DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 56. Piątek, 26 Lutego (10 Marca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 26 Lutego (10 Marca).

Zważywszy na znaczenie jakie wszędzie, a szczególniej we Francji, ma obecnie kwestja wychowania publicznego, podajemy w całości artykuł z *Monitora* w tym przedmiocie.

„Ważne kwestje, powiada organ urzędo-
„wy, podniesione w raporcie ministra oświe-
„cenia publicznego o wychowaniu elemen-
„tarnem, były roztrząsane na kilku posiedze-
„niach przez ministrów i członków rady taj-
„nej, zgromadzonych pod przewodnictwem
„Cesarza. W skutek tych rozpraw, Cesarz
„postanowił iż przesłany będzie radzie stanu
„do rozbioru projekt do prawa streszczający
„się w następujących propozycjach: 1. Pry-
„watni naczyciele elementarni nie będą obo-
„wiązani do otrzymywania patentu zdolności.
„2. Gminy których ludność przenosi 500 dusz
„będą w obowiązku posiadania szkoły publi-
„cznej dla dziewcząt. 3. Dzieciom od lat
„7 do 13 które regularnie będą uczęszczały
„do szkoły publicznej, wolno będzie udzielać
„z tego powody wynagrodzenia. 4. Najniższa
„płaca roczna nauczycielek publicznych bę-
„dzie wynosiła 500 franków. 5. Płace pomo-
„cników dodanych nauczycielom będą pod-
„wyższone, a nominowanie ich powierzone
„prefektom. 6. Wykonywanie prawa udzie-
„lonego gminom dawniejszemi rozporządze-
„niami urządzania zupełnie bezpłatnych szkół,
„doprowadzone będzie do większej skutecz-
„ności. Każda gmina będzie upoważniona do
„przeznaczenia, prócz teraźniejszych swoich
„zasobów, 2 centymów oddzielnie pobiera-
„nych z czterech podatków stałych na zało-
„żenie tej szkoły bezpłatnej. Gdyby ten fun-
„dusz nie wystarczał, gmina będzie mogła
„pobierać subwencję od departamentu, a prze-
„wyżkę wydatku ponosić będzie państwo.
„Płaca nauczyciela elementarnego nie będzie
„mogła być niższą od dochodu jaki mu przy-
„nosiła opłata szkolna i płaca stała. Projekt
„ten do prawa nie opiera się na zasadach roz-
„winiętych przez ministra oświecenia publi-
„cznego, lecz raport jego ogłoszony był
„publicznie jako wyrażenie jego osobistego
„zdania i z powodu ważnych danych w nim
„objętych."

Adres senatu, choć w ogóle jest parafrazą mowy tronowej, bliżej jednak dotyka kwestji encykliki, zwróciwszy przedewszystkiem uwagę na zamieszanie, jakie ukazanie się tego manifestu wywołało w stosunkach państwa z kościołem, wtedy dopiero i bardzo stanowczo wygłasza niezbędność niedopuszczenia przedawnienia artykułów organicznych z 1802 r., w których utrzymane zostało odwiecznie przez rząd posiadane prawo rozciągania swego nadzoru nad bulami papiezkiemi. Projekt adresu nie naśladuje bezwarunkowo milczenia jakie Cesarz zachował co do swobód politycznych. Niema w niem tego braku, jaki pod tym względem zauważano w mowie cesarskiej.

Kurjer Marchii donosił, że poseł francuzki w Rzymie zawiadomił papieża, iż 1-a brygada korpusu okupacyjnego wyjdzie z Rzymu po świętach wielkanocnych; *La Fr.* sądzi się być w możności zaprzeczenia tej wiadomości i oświadcza, że ogłoszenie jej spowodowane jest widocznie pragnieniem oziębienia stosunków pomiędzy dworem rzymskim i tuileryjskim.

Wiktor Emanuel miał wczoraj przybyć do Florencji; sądzą że król nie mogąc się obecnie pomieścić w ślicznej willi królewskiej Petraja, w której obecnie dokonywają się znaczne reparacie, tymczasem zajmie willę *del Quarto*, własność księcia Demidowa. Powiadają, że rząd włoski gotów jest przyspieszyć przeniesienie stolicy, i że ciało dyplomatyczne także być może przeniesie się do Florencji na kilka dni przed pierwszym maja, czyli pierwotnie postanowionym terminem. Królewski dwór wojskowy uprzedzono, że dwór ostatecznie już przeniesiony został do Florencji, że zatem w tem mieście mają zamieszkać oficerowie służbowi i adjutanci króla.

Parlament angielski nie przystąpił jeszcze do żadnej z kwestij tyczących się polityki zewnętrznej. Dnia 6-go b. m. izba gmin poświęciła całe posiedzenia sprawie uzbrojeń w Kanadzie.

Dziennikarstwo angielskie z wielką żywością rozwodzi się z powodu ostatnich wypadków w Ameryce. Oto jest zdanie *Timesa:* Nowy okres tak dramatycznej wojny Stanów Zjednoczonych, z najwyższem będzie śledzony zajęciem. Porty skonfederowanych są stracone, lecz na stratę tę rozważnie się zgodzono, a załogi ich zostały ocalone. Lee i Beauregard stoją na czele nienadwerężonych wcale armij, a ostatnie niepowodzenia Południa, raczej podniosły ich odwagę niż osłabi-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

Zimna woda wytrzeźwiła jakoś z gniewu wściekłego szanownego archiwistę, zebrał przytomność. A gdy się otarł, uczesał i ubrał, celnik poznał kogo ma przed sobą, zląkł się nie pomału i przepraszać począł za taką omyłkę straży. Bonifacy chciał się utrzymać w zaprzysiężonej zawziętości, gdy nareszcie ozwie się celnik z nowym rodzajem perswazji, uderzając w ambicję pana Bonifacego. Co to ludzkie języki namleć mogą plotek z tej awantury?... Lepiejby było niezawodnie, zatrzeć tę sprawę, dla dogodności stron obudwu. Urzędowe śledztwo pociągnie rozliczne kłopoty; straży nie stanie się nic złego, bo zrobiła swoję powinność, pan archiwista tylko jeden poszkodowanym być może, gdy źli ludzie gęby nim wycierać będą...

Ten argument zrobił pożądany skutek. Jeszcze tam było trochę mowy o nieludzkiem wleczeniu, szturchaniu, łżeniu, nareszcie o zamknięciu w kuchence; z tego wypadł tem gorszy dla plotkarstwa materjał, aż archiwista, przekonany gruntownie, dał pokój całej historji, pożegnał dość grzecznie starszyznę i wypuszczony na wolność umykał do domu co żywo, zanim świat elegancki roić się pocznie po ulicach.

Tak szczęśliwy konkurent przepędził noc pierwszą, po pierwszem błyśnięciu nadziei, po rozkosznych dumaniach o małżeńskiem pożyciu z kobietą arcydziełem.

Rzecz naturalna, że o położeniu się w łóżko ani pomyślał, stanąwszy na swojej kwaterze; niedługo nadszedł famulus, zdziwił się że jaśnie pan już ubrany, nastawił samowar w milczeniu, zabrał się do oczyszczenia sukien, które Bonifacy zrzucać począł ze siebie z osobliwszem roztargnieniem. Sługa, chociaż konfident czasami, spłoszony osobliwszym wyrazem twarzy jaśnie pańskiej, badać o nic nie śmiał. Dopiero kiedy samowar kipieć począł i czas było zasypać herbatę, pan Bonifacy podał lokajowi złotówkę, mówiąc ochrypłym głosem:

— Przyniesiesz mi cytrynę, dwa rogale, nie, trzy rogale, serdelek, albo dwa serdelki... jeść mi się chce, żwawo.

— Jaśnie pan był w kąpieli?

— W kąpieli, uciął krótko Bonifacy, a sługa pobiegł na galopa do sklepików.

Wcześniej jak zwykle wypadła herbata, mycie, ubieranie, fajeczka; jeszcze woźni i stróże czyścili biurowe sale, kiedy pan archista stanął już na swoim urzędowym posterunku.

Tymczasem nim ludzie akt zawołają, usiadł na fotelu swoim, zadumał się, potem głowę zwiesił na poręcz i zasnął głęboko.

Zastać archiwistę pierwszego w biurze, to rzecz zwyczajna; ale zastać go śpiącym, to osobliwość. Zadziwili się też nie pomału subalterni, nie pojmując osobliwej zmiany życia, jaką zaobserwowali już po drugi raz w skamieniałym w jednych formach zwierzchniku:

Trzeba go było nareszcie obudzić. Posunął się najstarszy pomocnik, trącił go lekko, wołając:

— Kolego, panie Bonifacy!...

— Ja... zawołał na wpół otwierając oczy archiwista: ja jestem urzędnik!... urzędnik wyższy!... klasowy!... drogo przypłacicie swoje zuchwalstwo!... proszę!... urzędnika wyższego, klasowego zasadzić... błoto! sadze! kury!...

Śmiech zawtórował tym wykrzykom archiwisty; ten śmiech go roztrzeźwił. Zerwał się, obejrzał dokoła, opamiętał.

— Przepraszam, przepraszam kolegów, zasnąłem twardo i coś marzyłem, jak to we śnie bywa...

— Kolega zahulał się wczoraj pewno?

— Nie tak zahulał, skromnie, o i bardzo skromnie to było, ale zawsze nie spałem noc całą...

— A gdzież tak?... kolega rzadko nadużywa godzin drogiej nocy...

— Tak, tak... ale bywają zdarzenia... miłe towarzystwo...

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50 i 54.

ły. Lecz armja związkowa może, jeżeli się jej spodoba, pokryć całe terytorjum Południa, a w tem właśnie przesileniu, warto rozpoznać uczucia jakiemi są ożywieni skonfederowani. Związkowi odzyskali swoją sławę wojowniczą, lecz jeżeli południowcy wciąż trwają w zamiarże doprowadzenia rzeczy do ostateczności, wówczas bardzo jeszcze daleko związkowym do końca wojny.

Z Berlina nic nowego, prócz tego, iż, jak donosi *Montags Z.*, prawnicy korony wyrzekli zdanie swoje, sprzyjające roszczeniom Prus do księstw. Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, wówczas cała ta sprawa, która od tak dawna utrzymuje w zawieszeniu uwagę publiczności, zupełnie inny weźmie obrót. Tymczasem Bawarja i Saksonja miały się porozumieć co do przedstawienia sejmowi niemieckiemu wniosku, objawiającego z jaką niecierpliwością sejm ten wygląda chwili w której wielkie mocarstwa powierzą zarząd księstw księciu Augustenburgskiemu.

Korespondencje z Konstantynopola donoszą o wznawiającej się agitacji na Libanie, zwiastującej nowy wybuch wśród różnych pokoleń zamieszkujących w tej części Syrji. Takim stanem rzeczy Porta jest zaprzątnięta, a dyplomacja już zwróciła jej uwagę na to. Szczególniej obawiają się, aby powrót do kraju licznych Druzów, skazanych na wygnanie za udział w rzeziach z 1860 r., a dla których starają się o amnestję, nie był początkiem nowych katastrof.

Konferencja nic jeszcze nie postanowiła w sprawie kapitulacij, których moc obowiązującą rząd księcia Kuzy chce znieść w księstwach. Opozycja niektórych mocarstw przeciwko tej zbawiennej reformie nie jest już podobno tak bezwzględną; zgadzają się na pewne zmiany w duchu i w literze kapitulacij, aby je uczynić mniej uciążliwemi dla rządu Rumunji. Z drugiej znowu strony, książę Kuza obstaje za koniecznością zastąpienia juryzdykcji konsularnej zwyczajnem sądownictwem krajowem, i zamierza wystąpić w obronie tego zdania w memorjale, który będzie przesłany mocarstwom poręczającym.

Zwracamy uwagę czytelników na podane poniżej korespondencje z Wielunia i Wiednia.

---

* *N. Preus. Z. Darmsztadt, 6 marca.* Powiadają, że Najjaśniejsza Cesarzowa Rosyjska przybędzie tu z Nicei w końcu b. m. i zabawi przez cały kwiecień. Mówią także o tem, że Najjaśniejszy Cesarz przybędzie tu około tegoż czasu i towarzyszyć będzie później Swej Dostojnej Małżonce w powrocie do Petersburga.

---

* *Wien. Abp.* Niektóre gazety tutejsze wdają się w rozumowania z powodu zakomunikowanej przez telegraf wiadomości podanej przez *Morn. Post.*, podług której rząd cesarsko-ruski miał jakoby postawić tu żądanie, ażeby stan oblężenia w Galicji był utrzymany do chwili uskutecznienia zamierzonego wcielenia królestwa polskiego. Możemy jak najbardziej stanowczo zapewnić, że podobne żądanie *nie zostało postawionem.* Jeśli z tej części wiadomości, podanej przez gazetę londyńską, mamy wyprowadzać wnioski co do innych objętych w niej szczegółów, w takim razie nie należałoby przypisywać im, w całej ich rozciągłości, żadnego innego charakteru, jak tylko *tendencyjnego wymysłu.*

---

* *Pos. Z.* Pisma polskie zaczynają obecnie wiele mówić o pracy materjalnej i produkcyjnej, lecz nie porozumiały się jeszcze pod tym względem, na czem mianowicie praca taka ma zależeć. Brak dotąd organów porozumienia. Prasa, która mogłaby stać się przewodniczką narodu na drodze do wzmocnienia się i ukonsolidowania, nie chce dotąd rozstać się ze swemi urojeniami politycznemi i poprzestaje na tem, że daje opisy smutnego stanu kraju lub też wyczerpuje swoje siły w walce stronniczej. Po nieszczęśliwym roku 1831, prasa polska wzięła naraz kierunek idealny: boleść patrjotów opiewana była w poezji; ztąd zrodziła się stopniowo nadzieja i rozpoczął się okres kwitnienia poezji, który bogatszym był w płody literackie niż którykolwiek z poprzednich okresów. Teraz nie widać żadnego prawie ruchu, tak iż zdawałoby się, że wraz z siłami materjalnemi Polski, zabity także został duch. Rzeczywiście nawet ostatnie powstanie polskie nie przedstawia ani jednego faktu zdolnego natchnąć poetę. Rewolucja z 1830 r. jest w porównaniu z ostatniem powstaniem, tem, czem jest dramat bohaterski w porównaniu z grą kuklarską. Podniesienie się ducha z tego upadku materjalnego będzie możebne chyba po upływie kilku dziesiątków lat, gdy kraj podźwignie się ze swej powszechnej ruiny. Należy przedtem zbadać stan kraju i następnie obmyślić środki do zaradzenia jego najpierwszym potrzebom, czyli innemi słowy, należy dążyć do wykształcenia i do zyskania chleba. Krajowi, w obecnem jego położeniu, poezja na nic się nie przyda, wyrażenie zaś, że należy dążyć do ideału ażeby nie zagrzebać się w materjalizmie i nie zapomnieć o przyszłości, jest zwodnicze i pochodzi od takich ludzi, którzy bardzo mało zastanawiali się nad przyszłością kraju.

Ukształcenie i nauka są głównemi dźwigniami materjalnego postępu, wskazanie zaś do nich drogi powinno być zadaniem prasy polskiej. Lecz początki podobnych dążności są jeszcze słabe i bardzo odosobnione.

Pierwsze poważniejsze w tym kierunku usiłowanie znajdujemy w czasopiśmie miesięcznem *Ognisko*, które zaczęło obecnie wychodzić w Krakowie, pod redakcją W. Wielogłowskiego. Wydawca ma jasny pogląd na stan kraju i na to czego mu potrzeba. Należy on liczby tych niewielu polaków, którzy posiadają świadomość strasznego zamętu wyobrażeń, w jaki powstanie wtrąciło kraj. Dalsze trwanie tego zamętu wyobrażeń uniemożebni wszelką nową organizację; naród musi przedewszystkiem być zgodnym pod względem usposobienia ducha, i każdy powinien zrobić rozbrat z marzeniami i wrócić do swych codziennych zatrudnień. „Chwila obecna wkłada na nas obowiązek „odbudowania na nowo tego, co obróciliśmy „w gruzy; powinniśmy kłaść kamień na kamie„niu, każdy musi wywiązywać się ze swej, cho„ciażby najmniejszej pracy, odpowiednio swym „zdolnościom i swemu naturalnemu powołaniu. „Ustać musi owa wielka maskarada rewolucyjna, „owo zwichnięcie funkcij społecznych, które zamie„niło studentów i lokajów na mężów stanu i wo„jowników; jak bowiem było to poprzednio niena„turalnem, tak byłoby dziś zgubnem. Obowiąz„kiem jest naszym doskonalić pod względem mo„ralnym nasz umysł, wytężać wszystkie siły fizy„czne i oddawać się użytecznej pracy. Pracę taką „powinniśmy wykonywać wśród białego dnia, „otwarcie, pod okiem władz i pod kontrolą praw, „gdyż praca uskuteczniana pod zasłoną nocy nie „darzy się nam i nie przynosi żadnej korzyści".— „Nie wstydzę się i nie boję—mówi dalej autor— „przyznać się, że kochając mą ojczyznę, nie będę „ukrywać tego uczucia pod ciemną zasłoną spisko„wania. Te pokątne knowania są dymem, powsta„jącym w kraju po przytłumieniu pożaru, dymem „zakrywającym nasze przyrodzone uczucia, naszą „pracę. Powinniśmy wyjść z podziemnej kryjówki „na otwartą widownię życia. Potajemne działania „nigdy jeszcze nie odbudowały na nowo społeczeń„stwa, lecz potworzyły jedynie słabe stronnictwa, „które powodowane będąc samolubnem spółzawo„dnictwem, zatruwały zasoby życia, zamiast coby „miały je wzmacniać".— „Nie pojmujemy tego „patrjotyzmu, który działa potajemnie i spiskuje „przeciw własnemu społeczeństwu. Może to mieć „wprawdzie urok dla niedojrzałych smarkaczów, „którzy wyobrażają sobie, że są jedynymi mężami „stanu i prawodawcami narodu; lecz jakim sposo„bem starsi ludzie i ojcowie rodzin dają się w tę „sieć uwikłać, tego pojąć nie podobna. Obok szko„dliwości potajemnego patrjotyzmu, doświadczenie „uczy nas, do jakiego stopnia takowy jest słaby co „do swych środków i bezskuteczny co do swych „działań. Nie ma nic wstrętniejszego dla ludzkiej „natury, nad ukrywanie przed swymi bliźnimi ta„jemnicy serca; z powodu gadatliwości polaków, „spiskowanie jest rzeczą niebezpieczną".

* *Allg. Aug. Z. Monachjum, 5 marca.* W przedmiocie postępowania władz tutejszych z polakami, którzy po wypuszczeniu ich z Austrji, przejeżdżają w bardzo znacznej liczbie przez Bawarję, niektóre gazety podają błędne wiadomości. Ci z pomiędzy polaków, którzy przybywali tu od samego początku i stopniowo, i którzy byli tyle szczęśliwymi, iż zdołali znaleźć zatrudnienie, bawią tu dotąd po większej części, władze zaś policyjne nie wzbraniają im bynajmniej pobytu. Lecz jak skoro, jedno-

---

— Proszę o akta z roku 1816... sekcja miast służebności i przywileje, miasto Ryczywół...

— Służę panu referentowi!

Odrzekł, dał susa i już był na drabinie, na ten raz nie chybił ani na włosek, wyciągnął volumin żądany.

— Proszę o akta z roku 1805... czasy po pruskiego rządu, anszlag dóbr skarbowych ekonomji Męka...

Archiwista przefrunął żwawo i nie omylił się znowu. Tak poszło aż do godziny pierwszej z południa, wciąż przytomnie i energicznie. A potem szła swoją drogą robota porządkowania, regestrowania, aż do trzeciej.

Wtedy pan Bonifacy starym nałogiem ściągnął kitajowe rękawki, potem wicemundur zamknął do szafki, pozamykał kosztowności archiwum najdrogocenniejsze, ukłonił się młodszym kolegom i ruszył ku swojej ukochanej restauracji u Poziomkiewiczowej. Obiadyszek etatowy zjadł z apetytem, zawsze ten niewczas przyprowadził go do nadużycia, bo palnął kieliszek wódki, a że z powodu małej gorączki było pragnienie, wyciągnął flakon owsianego piwa. To wszystko wywołało złotówkową dopłatę do obiadowej marki, a następnie przy dopaleniu lulki, lekkie schylenie głowy i sen głęboki. Przy budzeniu zaspanego gościa, powtórzyła się scena biurowa, urząd klasowy, błoto, kury, sadze. Dziewczęta zaśmiały się serdecznie. A Bonifacy wybiegnąwszy na ulicę, szeptał sam do siebie:

— O tak!... niezaprzeczenie jestem zakochany... pewny przychylności... ożenię się... ale proszę, ktoby się spodziewał ile przejść musi kochający człowiek, zanim stanie u ołtarza! Nie darmo to prawią, że kochający stąpać muszą po ciernistej drodze; miłość stawianą bywa na próby ogniowe. Ja wytrwam, ja wytrwam, nie masz złej drogi do mojej niebogi! Mądre przysłowie!... ja wytrwam próby!... z drogi wichry, uragany!... Bonusiu, kupię ci czarnej kawy z pół kieliszeczkiem za twoję wytrwałość... za twoję cnotę... wycierpiałeś wiele, zasłużyłeś kochany Bonusiu...

I dotrzymał sobie; wszedł do cukierni, zadysponował fetacją i zasiadł do przeczytania jedynego pisma jakie brał kiedy do ręki, do Kurjera, i ani zasnął, ani wstał pierwej z miejsca, aż od obwieszczeń kościelnych zacząwszy, nie skończył na inseracie ostatnim, abonowanym stale na ostatnich wierszach kartki: „u Majeskiego, przy ulicy Bednarskiej: szczupak po żydowsku, pieczeń sandomirska, łosoś świeży z rożna, kuropatwy pieczone..."

— Kanalje ludzie! marnotrawni, jak to sobie pozwalają! Ma rację panna Regina, że nie lubi młokosów! Pewno mię nie zwabi żaden Majewski..: panie Bonifacy! jesteś porządny człowiek! Zaprowadzę cię za to w aleje, do Belwederu, a potem spać do domu!... Do Grassowa kochanku nie wstąpimy, bo juześmy dzisiaj przecholowali, wódeczka, piwcio, kawka, rozpieściłbyś się chłopcze! A odespać wypada swoje za dwie nocy.

Już to Bonifacy był nadzwyczaj słownym człowiekiem, dotrzymał sobie punktualnie wszystkiego co obiecał. Poważnym spacerem przemierzył drogę zwyczajową, Krakowskiem-Przedmieściem, Nowym światem, Aleją aż do Belwederu. Spotykając piękne damy, szeptał sam do siebie: „Proszę, czy to podobna nawet porównywać z arcydziełem, z moją Reginką?" Około bramy botanicznego ogrodu nawrócił,—bez wypadku zaszedł na kwaterę swoję, rozebrał się, przeliczył listy zastawne, bilety bankowe, drobne w sakiewce, potem drzwi zaryglował, zegar stołowy nakręcił i powiedziawszy:

— Dobranoc ci Bonusiu, wyśpij się chłopcze, żebyś jutro świeżo wyglądał i spodobał się panience. Pozwalam ci zostać w łóżeczku do siódmej, teraz dziewiąta minut trzydzieści cztery, masz przeszło dziewięć godzin czasu do zrekuperowania się po wczorajszych awanturach. Dobranoc ci Bonusiu!

Położył się i zasnął.

Pani radczyni tymczasem, w jego nieobecności odprawiała za niego konkury do Reginki, sławiła jego przymioty, chwaliła prawdziwie męzką urodę, aż doprowadziła do tego, że Reginka bez trwogi wysłuchała życzenie mamy:

— Gdyby taki Bonifacy oświadczył się o ciebie, dopiero nazwałabym się matką szczęśliwą! Taki zięć zrobiłby w domu dobry początek... Ju

cześnie z otrzymaniem wiadomości, że Szwajcarja dozwoli przybyć do swego terytorjum tym jedynie polakom, którzy okażą paszporta wizowane przez sprawującego interesa Szwajcarji w Wiedniu, masy polaków zaczęły tu przybywać z Austrji nie posiadając wyż wzmiankowanej wizy, wówczas rząd, powodując się naturalnie temiż samemi względami, jakie skłoniły szwajcarską radę federalną do jej uchwały, i ze względu na liczne kłopoty, jakie spowodować by mogło w tutejszym kraju nagromadzenie takich wychodzców polskich, zastanowił się nad środkami zdolnemi zapobiedz złemu, i z tego powodu wszyscy w dalszym ciągu przybywający tu polacy zmuszani są do natychmiastowego udania się w dalszą podróż, bądź do Szwajcarji, bądź do Francji. Podług wiarogodnych wiadomości, polacy są znowu przyjmowani we Francji.

* *Allg. Aug. Z. Lindau, 5 marca.* Langiewicz przybył tu wczoraj po południu pociągiem pośpiesznym i udał się niezwłocznie w dalszą podróż, statkiem parowym, do Romanshorn.

* W artykule wstępnym *Gołosu* powiedziano między innemi: Nie należy zapominać i tego, że wśród przebiegu wyżej wyjaśnionych reform ogólnych i szczególnych, Rosja zaskoczoną była przez ostatnie powstanie polskie, które wymagało szczególnego wytężenia i administracyjnych i pieniężnych zasobów państwa, i zmusiło nas, wobec groźnego położenia Europy, powiększyć prawie że dwakroć, siły naszej armji. Jakkolwiek uciążliwem było dla nas to położenie, jakkolwiek smutne były następstwa powstania polskiego dla powstałego kraju, niemniej jednak możemy się pocieszać pod tym względem, że to samo powstanie miało swą dobrą stronę i podało nam sposobność uwieńczenia wielkiego dzieła oswobodzenia włościan, przez odpowiednie urządzenie bytu włościańskiego, tak w Królestwie Polskiem jak i w zachodnich naszych prowincjach, gdzie prawosławna ludność ruska zostawała w najzupełniejszej zawisłości od polaków właścicieli ziemskich. Ofiary teraz poniesione przyniosą obfite owoce na przyszłość, pod względem spokojności i całości państwa. Możemy tylko pragnąć, aby prędzej zagojone zostały rany, zadane nam przez powstanie, i aby tak Polska jak i kraj zachodni mogły wejść na tor normalnego życia państwowego i skorzystać z tych praw, które nadane zostały przez rząd całemu państwu.

---

* *Krak. Z.* dla okazania jak łatwo objaśnia się niestosunkowość strat rosjan do ogromnych strat powstańców, przytacza ustęp z broszury p. Lucjana Fouque, według jednego z wyjątków zamieszczonych w naszym Dzienniku, poprzedzając go następującą uwagą: „*Dziennik Warszawski* (dawniej „*Powszechny*), w swoim czasie łżony przez polską „prasę za mniemane fałszywe raporta o małych „stratach rosjan, powoli zyskuje powagę i cześć; „nawet feljetonista *Czasu* doszedł do przekonania, „że „*Dziennik Warszawski* zbyt wielką gra rolę w „„dziennikarstwie, aby go po prostu można scho- „„wać do kieszeni.""

* Petersburgski korespondent *Norda*, na poparcie swego zdania co do bezzasadności roszczeń polaków do Kijowa, przytacza następujące cyfry świeżo zebrane przez komitet statystyczny gubernji kijowskiej: Prowincja ta liczy 2,019,095 mieszkańców, którzy według wyznawanej religji, grupują się w następujący sposób: prawosławni (zatem rosjanie) stanowią 82,83,%; starozakonni 12,45,%; katolicy (po większej części polacy) 4,25,%; rozkolnicy 0,29,%; protestanci 0,11,%; inne wyznania 0,07,%. Zatem w gubernji Kijowskiej jest 24 rosjan na 1 polaka, ponieważ pomiędzy katolikami znajduje się pewna liczba rosjan, kiedy pomiędzy prawosławnymi, rozkolnikami i t. d., niema ani jednego polaka. Cyfry te, jak się zdaje, nie potrzebują komentarzy.

* *St. Anz.* podaje pod d. 6-m marca dekret pruskiego ministerstwa finansów, na mocy którego ustaje wzbronienie wywozu amunicji i broni, nakazane d. 12-go lutego 1863 r., a szczególniej wywozu i przewozu siarki, saletry i ołowiu, o ile przedmioty te przewożone będą do Rosji przez granicę pruską od morza niemieckiego aż do Schmalleningken. Wywóz zaś do królestwa polskiego zostaje wzbroniony.

---

* Do *Le Const.* piszą z Monachjum pod 3 marca: Przed kilkoma miesiącami zaszedł spór pomiędzy duchowieństwem w Spirze a rządem bawarskim, z powodu zamknięcia przez władzę administracyjną, klasy teologji ustanowionej przez biskupa. Adres ułożony przez biskupów zaprotestował przeciwko postanowieniu władzy cywilnej. Podpisani w końcu zaklinają króla, aby odwołał to postanowienie i porozumiał się ze stolicą apostolską co do samego gruntu kwestji. W odpowiedzi na ten adres, rząd bawarski polecił ogłosić w *Bayerische Z.* artykuł, wykładający kwestję z jego stanowiska, i oświadczający w końcu, że biskupi, czyniąc ze sprawy wyłącznie obchodzącej djecezję Spirską, przedmiot zbiorowego sporu i domagając się wmięszania się dworu rzymskiego, zapomnieli o swem stanowisku względem rządu, jakie im wyznacza konkordat.

* *La Fr.* podaje projekt adresu senatu francuzkiego, odczytany na posiedzeniu tego ciała z 6 b. m. Komunikujemy tu treść i ważniejsze ustępy tego projektu.

Sesje prawodawcze, zamiast coby miały wydawać się kłopotem dla waszej cesarskiej mości, przedstawiają przeciwnie sposobność do wejścia waszej cesarskiej mości w styczność z Francją i do uwydatnienia zawsze czuwającej inicjatywy monarchy, zgodności wielkich władz i swobody rozpraw i kontroli. Jest to chwila próby użytecznej dla naszych form konstytucyjnych. Jak skoro lud widzi, że rząd jego zapewnia mu nieustannie porządek i bezpieczeństwo, rozwój jego zasobów i zadosyć uczynienie należyte wymaganiom wolności, rozumie on, że instytucje jego są na właściwej drodze. Wasza cesarska mość, nie chcąc mieć sesji bezowocnej, nakreśliłeś program dla sesji na r. b. Charakteryzuje go głównie stałe życzenie waszej cesarskiej mości użycia władzy, oddanej w twoje ręce z woli ludu, w zamiarach rozleglejszej emancypacji sił indywidualnych. Dopomagać wolności za pomocą władzy, zamiast osłabiania władzy przez wolność, taką jest polityka prawdziwa, bezpieczna i skuteczna. Po obdarzeniu kraju swobodami handlowemi, wasza cesarska mość powołujesz ciało prawodawcze do rozpraw nad rozszerzeniem swobód gminnych i departamentalnych; jest to wyborna innowacja, mająca na celu uwolnienie administracji centralnej od zbytecznego ciężaru, bez osłabiania atoli energji jej sprężyn ani też jej potężnej jedności. Przymus osobisty, zawieszony przez rząd tymczasowy 9 marca 1848, wprowadzony wkrótce potem na nowo na zasadzie prawa z 13 grudnia, na skutek żądania zaniesionego przez bank francuzki i przez handel, ulegnie nowemu zbadaniu, w którem wymagania kredytu i względy należne wolności osobistej, zostaną w jednakiej mierze rozważone. Towarzystwa handlowe zostaną zbadane ze stanowiska swobodniejszego działania na korzyść legalnych kombinacij interesu prywatnego. Wychowanie publiczne nareszcie, w którem zaprowadzono już tyle ulepszeń, zyska nowe życie pod wpływem tej myśli słusznej i liberalnej, że w kraju głosowania powszechnego, wszyscy powinni umieć czytać i pisać. Moralność przeto narodu postępować będzie na równi z postępem materjalnym. Wielkie roboty publiczne prowadzone będą w r. b. w dalszym ciągu, bez odwoływania się do kredytu. Przesilenie przemysłowe i ekonomiczne znika stopniowo, dzięki stałej wytrwałości naszego handlu, naszych fabrykantów i robotników, tak iż stan finansów Francji nie doznał przez to szkody; przewidywania przeto budżetu zostaną w całości urzeczywistnione. Nakazane przez waszą cesarską mość śledztwo w kwestji banków, wyjaśni ten przedmiot, pozostający w bezpośredniej styczności z zagadnieniem ekonomicznem co do wielkich przesileń jakie zachodzą często w przedmiocie wartości kapitałów. Po uśmierzeniu rozruchów w Algierji, wasza cesarska mość ma na celu jedynie wszczęcie na nowo dzieła kolonizacji. Ludność arabska powinna zawsze pamiętać

---

to doświadczone rzeczy, że jak pierwsza córka dobrze za mąż pójdzie, to drugie o zakład będą miały to samo szczęście. Niech tylko zaś pierwsza zrobi głupstwo, zmarnieje całe gniazdo. Tylko zastanów się moje dziecko, jakbyś ty miała męża poważnego, przystojnego, bogatego, gdybyś ty opływała w dostatki; wtedy sama ambicja nie pozwalałaby Józi i Antosi oglądać się na chłystków; młodzież widząc jaki jeden zięć w domu, pewno wiedziałaby jakim trzeba być żeby dostać siostrę Reginy. Lada chłystek nie śmiałby się zbliżyć nawet do siostr twoich. O moje kochane dziecko! ty nie wiesz jakie na tobie ciążą obowiązki względem rodziny.. A gdyby też Pan Bóg śmierć na mnie dopuścił, któż da opiekę osieroconym dziewczętom? Jakżebyś mogła dać im dom i opiekę, gdyby tobie samej chleba nie starczyło?

Słysząc takie argumenta Reginka, aż pobladła z wielkiej trwogi. Słowa matki były przekonywające, Reginka czuła w sumieniu głos odzywający się na korzyść obowiązków. Wszelako wspomnienie Bonifacego, zjawienie się w oczach duszy, jego suchej, zimnej i sztywnej postaci, dreszczem ją przejmowało. Kiedy zaś wspominała sobie Antosia, luboś występowała w serce, potem to serce żal wielki ściskał i nie wiedziała jak sobie radzić.

Ostatnie słowa Antosia przypominały się co chwila. Nie rozumiała długo co znaczyć może: „zaglądaj za podszewkę kapelusza mojego ojca, bo ja tutaj często bywać nie mogę." Ale myśląc nad tem dwadzieścia i cztery godzin, zrozumiała o co chodzi. „Antoś pewno będzie do mnie pisywał listy, a te listy znajdować będę za podszewką, w kapeluszu jego ojca." Zrobiwszy ten domysł najpierwej ucieszyła się bardzo, już rozkoszowała się w duszy czytaniem listów Antosia, te listy całowała, aż nareszcie formować poczęła tkliwe odpisy. Wtedy to przyszła jej dziwna bojaźń żeby tych listów nikt nie przejął, nie podejrzał. Wyjąć jeszcze list z za podszewki nie trudna sprawa. Ale kiedy i gdzie go przeczytać? We dnie, temi czasami mama z nią była prawie ciągle; wieczorami, wszyscy byli razem. W nocy, chociażby zapalić świecę, to Józia i Antosia zobaczyć mogą, potem wygadać się przed chłopcami, to doszłoby mamy... a wreszcie mamy pokój tak blisko, mama rzadko za sobą drzwi zamyka...

— O ja nieszczęśliwa! gdzie ja przeczytam lub napiszę. A mój Boże kochany! cóż to za ciężkie na mnie spadają zmartwienia! Jeszcze Antoś gotów list źle schować w kapeluszu, wyleci, pan kontroler zobaczy, albo też wsadzi go za głęboko, niby ja to będę miała czas szukać... potem mię spostrzegą i schwytają na uczynku!... ja lepiej nie dotknę tego kapelusza...

Jednakże mimo tego postanowienia, Reginka nie zapomniała ani na chwilę sprawy korespondencji, oswajała się z tem nieszczęściem, miała ciągle przed oczami stary wyszarzany kapelusz kontrolera. Ten kapelusz leżał spokojnie, ona nie chciała nawet spojrzeć na niego, ale kapelusz niegodziwy oczywiście miał nogi, sam zeskakiwał z krzesełka w rogu salonu, gdzie kontroler stawiał go zawsze, przybiegał aż do nóg Reginki i niby się prosił żeby wsunęła rączkę za jego podszewkę. Tak miała nabitą głowę tym kapeluszem, że kiedy raz na posterunku dorosłej panny usnęła przy krosnach, śniło jej się, że już wsunęła rączkę za podszewkę, potem rączki wyjąć nie mogła, kapelusz przylepiał się do rąk jak smoła, niepodobna go było odczepić, a tu w drugim pokoju słychać było gwar zbliżającej się całej gromady ludzi! W takim śnie okropnym, gorączkowym, zeszła ją matka. Widząc rysujące się cierpienia na ślicznej buzi Reginki, myślała że ją bolesne jakieś ściskają kurcze, dla tego oczki zamknęła. Odezwanie się strwożonej matki zbudziło Reginkę. Biedne dziecko, nie mogąc tak od razu przytomności odzyskać, zaczęła motać rączkami, niby coś z nich zgarniając.

— Co ty robisz moje dziecko? zapytała matka, wlepiając w nią spojrzenie pełne przestrachu.

— Moja mamo, ja nic nie winna, sam się przylepił i oderwać nie mogę...

— Czego?

Wtedy Reginka opamiętała się dopiero, ucieszyła się niesłychanie spojrzawszy na rączki, że to był sen tylko, rozśmiała się i wyjąkała:

— Alboż ja wiem moja mamo?... Usnęłam i śniło mi się...

— Co takiego?

— Że mi się do rąk przylepił... robak straszny!... pierwszy raz skłamała...

— Głupie dziecko z takiemi snami! a ja się tak przelękłam o ciebie, myślałam żeś ty chora, że cię co boli. Kto też w twoim wieku sypia wśród dnia białego!—Nie przyzwyczajajże się do tego moje dziecko...

Pocałowawszy Reginkę w czoło, matka odeszła szepcząc sama do siebie:

— To dziecko jeszcze i dziecko delikatne, nie można wydawać jej za mąż, póki przynajmniej lat ośmnaście nie skończy,—ona jeszcze choruje na robaki i dla tego taka senna...

— Dziwna rzecz, co się robi z kontrolerem, odezwał się radca w czasie herbaty: muszę idąc jutro do biura, zajrzeć do niego, czy stary nie chory... A może to pogryzienie sprowadziło jakie awantury... niegodziwe psy!... (*d. c. n.*)

że ludzkość nie jest słabością i że sprawiedliwość wyznacza surowe kary za rokosz.

W innym kierunku idei, niespodziane wrażenie wywarł stosunek państwa do kościoła. Francja, mająca w świecie posłannictwo zasad z r. 89, nie jest nigdy obojetną na to, co dąży do zakwestjonowania ich. Wasza c. mość zrozumiałeś to uczucie i nakazałeś wykonanie prawa, które streszcza, w tym przedmiocie, jak najbardziej niezaprzeczalne zasady prawa publicznego, dawnego i nowego. Prawo z 8-go kwietnia 1802 stanowi jednę z najważniejszych atrybucij władzy monarszej; jest ono jedynie obroną przeciw możebnym nadużyciom, tak z zewnątrz jak i z wewnątrz.

Co do spraw zewnętrznych, wasza c. mość pokładałeś w trwałem dziele kongresu europejskiego nadzieję załatwienia trudności rozdzielających państwa. Myśl ta szlachetna nie została urzeczywistnioną. Lecz wkrótce wojna, która sprawiła boleść Danji, i spory trapiące Niemcy, dowiodły, jak roztropne były wasze przewidywania. Wśród tych wypadków, wasza c. mość zachowałeś postawę spokojną i neutralną, poprzestając na przypominaniu zasad.

Lecz Włochy wymagały większej uwagi. Są tam ważne powody, zniewalające nas do troskliwości, mianowicie skutki naszej zaszczytnej wojny z 1859, wzmocnienie nowego królestwa i niepodległość papieztwa. Konwencja z 15 września, zrodzona pod wpływem niespodzianej okoliczności i odpowiadająca usposobieniom pokojowym, otworzyła nowe dla pojednania widoki. Włochy, przenosząc swą stolicę do Florencji, wzbroniły namiętnościom drogi do Rzymu. Układy skuteczne zostały przeto rozpoczęte, i życzeniem jest waszem, ażeby takowe uczyniły większe postępy. Konwencja, wykonana szczerze i w całości, zaprowadzi do tego celu. Nie ulega wątpliwości, że przyszłość może ukrywać niespodziane wypadki. Na taki przypadek, wasza c. mość zastrzegłeś sobie zupełną swobodę działania, i Francja może polegać na twej roztropności.

W roku zeszłym, Meksyk był jedynie placem boju, gdzie wszystko było jeszcze niejasnem, z wyjątkiem militarnej wyższości Francji. Dziś z państwa tego utworzone zostało cesarstwo, na którego kolebce wypisane są imiona Napoleona III i Karola V. Oby imiona te przypominały nowemu cesarstwu cnoty na których opierają się państwa i oby zniewoliły Meksyk do zaniechania namiętności, które go rozdzierają. Opinja powszechna wie obecnie, że jeżeli rząd waszej c. mości wytrwał z taką stałością w tem trudnem przedsięwzięciu, uczynił to nie dla wywołania współzawodnictwa plemion lub stworzenia dla nas dalekich posiadłości, lecz dwa zbliżenia dwóch światów za pomocą spokojnej i zbawiennej wymiany cywilizacji.

Najjaśniejszy panie! Wyrzekłeś wielkie słowa, które znalazły odgłos we Francji i w całym świecie: *Świątynia wojny zostanie zamknięta*. Pokój przeto będzie odtąd polityką przyszłości.

Połączmy obecnie nasze siły w pracy zdolnej uczynić płodnym ten pokój trwały. Pokój mieści w swem łonie niewyczerpane skarby; rząd cesarski wyprowadzi je na jaw. Francja posiada w swym umyśle siły niezmierne, które zwiększają w dziesięćkroć dobro; odda je ona na usługi szlachetnej sprawy, którą reprezentuje. W ten sposób stronnictwa będą znikać, naród zaś podniesie się i wzmoże swą pomyślność. Francja wzbogacona pod względem instytucij, oświaty, handlu i sztuk, zespoli się ściślejszemi węzłami ze swą dynastją, i syn waszej c. mości nauczy się rządzić za pomocą polityki zgody i postępu, oraz miłości monarchy dla ludu.

* *La Patr.* Z powodu że jeden z dzienników hiszpańskich doniósł, iż w radzie ministrów toczyły się rozprawy co do uznania królestwa włoskiego, *Epoca* odpowiada, że izby mają zajmować się tak ważnemi sprawami wewnętrznemi, iż nie byłoby usprawiedliwionego powodu takich rozpraw przynajmniej w obecnej chwili; zresztą żaden wypadek nie zaszedł, któryby usprawiedliwił zmianę polityki hiszpańskiej względem królestwa włoskiego. Kiedy izby, powiada ten dziennik, zbadają i doprowadzą do końca wielkie projekta, które obecnie pochłaniają zajęcie publiczne, prawdopodobnie rząd zajmie się wspomnioną kwestją, z całą uwagą wymaganą przez przyjaźń łączącą Hiszpanję ze stolicą apostolską i będzie czekał na sprzyjającą sposobność usprawiedliwiającą tę nową postawę, bez zmiany polityki, która powinna być określana uczuciem sprawiedliwości i pożytku dla kraju, zmiany mogącej się wydawać inaczej, tylko następstwem prostego kaprysu.—Komisja kortezów do zbadania projektu do prawa o porzuceniu San Domingo, przyjęła ten projekt do prawa.

* *Le Mon. Un.* Kwestja wychowania elementarnego zaprząta w Anglji umysły tak samo jak i we Francji. Angielska izba niższa wyznaczyła obecnie komisję do zbadania organizacji, istniejącej na teraz w tej ważnej gałęzi służby publicznej. Jednocześnie rada tajna mianowała także komisję w tymże celu. Komisja wyznaczona przez izbę niższą ma zastanowić się nad kwestją, czy nie należałoby ustanowić ministerstwo wychowania publicznego. Lecz zdaje się, że większość jest nieprzychylną tej ostatniej kombinacji.

---

* *Rus. Inw.* Najwyższy Manifest. Z Bożej łaski, My, Aleksander Drugi, Cesarz i Samowładca Wszech Rosij, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki, etc., etc., etc. Oznajmiając wszystkim Naszym wiernym poddanym, że najukochańsza ciotka Nasza, Najjaśniejsza królowa-matka panującego króla Niderlandzkiego, wdowa po królu Wilhelmie II, Anna Pawłówna, z woli Najwyższego Boga, przeniosła się w d. 17 lutego z żywota czasowego do żywota wiecznego, w siedmdziesiątym pierwszym roku życia swego, jesteśmy przekonani, że wszyscy przyjmą żywy udział w smutku, doznanym przez Cesarski Nasz dom i połączą gorące modły swe z Naszemi, za spokój w królestwie sprawiedliwych, łagodnej i cnotliwej Jej duszy. Dan w St. Petersburgu dnia 18 lutego, roku od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset sześćdziesiątego piątego, zaś panowania Naszego dziesiątego. Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości rękę podpisano: ALEXANDER.

* *Rus. Inw.* Najjaśniejszy Pan, w dniu 20 z. lutego najwyżej zatwierdzić raczył, w sposobie próby na lat trzy, przepisy względem przyjmowania młodzieży do szkół: mikołajewskiej-inżenierji i michałowskiej-artylerji, przejrzane w głównym komitecie wojskowo-naukowym.

---

* *Goł.* Podajemy z szczególnem zadowoleniem fakt następny, zaczerpnięty przez nas w *Kijewlaninie*. Parafjanie powiatu uszyckiego, gubernji podolskiej, wsi: Gołozubienia, Raczynia, Zamłynowki, Sieczyniec, Worobijewki, Czańkowa i Moszlewki, na zasadzie decyzji gromadzkiej, obowiązali się utrzymywać kosztem swoim szkoły w tych wsiach i dawać wynagrodzenie nauczycielowi. Fakt ten okazuje, że w ludności włościańskiej zaczyna się przebudzać uznanie konieczności wykształcenia.

* *Rus. Inw.* W Grodzieńskich Gub. Wied. donoszą, że w ubiegłym 1864 r. w gubernji grodzieńskiej przeszło na prawosławną wiarę inowierców rozmaitego stanu 1,150 osób, a mianowicie: katolików 545 mężczyzn, 588 kobiet, lutrów 1 mężcz., 2 kob.; roskolnikow 1 mężcz.; żydów 2 mężcz., 11 kob.; w ogóle tysiąc sto pięćdziesiąt dusz płci obojej.

* *Kijewl.* podaje następujące cyfry ciekawe o kijowskiem pątnictwie. W 1864 roku, wszystkich pątników, podług wiadomości zebranych w domach pątniczych, przybyło 79,158, a ubyło 79,192 osób. Z dołączonej do tej wiadomości tablicy widać, że największa liczba przybywających pątników jest w miesiącach letnich; gdy tymczasem zimą liczba ich nie przenosi kilkuset ludzi na miesiąc; w marcu zaś dochodzi już takowa do 2,000, w kwietniu do 12,211, w maju nareszcie dochodzi do ostatecznych granic wzrostu, to jest 32,221, poczem znowu stopniowo zmniejsza się, a w listopadzie zniża do tysiąca.

* *Siew. Pocz.* St. petersburgska akademja duchowna rzymsko-katolicka, w całym składzie swoim, przyjęła nowego rektora, przeora zakonu dominikańskiego, dziekana St. petersburgskiego, Dominika Stacewicza. Akademja duchowna rzymsko-katolicka przeniesiona była z Wilna do Petersburga w 1843 r. Ten najwyższy w Cesarstwie zakład naukowy przeznaczony jest dla zupełnego teologicznego kształcenia kleryków, wstępujących do niego z seminarjów djecezjalnych. Akademja mieści się na wyspie wasilewskiej, w 1-ej linji, w domu umyślnie dla niej urządzonym i opatrzonym wszelkiemi możebnemi dogodnościami. Posiada ona prześliczną bibljotekę, składającą się do 1-go stycznia r. b. z 33,392 tomów i inne niezbędne pomoce naukowe. W akademji kształci się zwykle przeszło 40 kleryków, zajmujących następnie wyższe urzędy hierarchiczne i naukowe.

---

* W dniu 5 marca r. b. z powodu uroczystości wstąpienia na tron Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego Aleksandra II-go, odbytem zostało w prywatnym zakładzie naukowym, przez p. Tuchbanda w Warszawie utrzymywanym, nabożeństwo, wśród którego przełożony zakładu stosowną do uczniów miał przemowę; poczem jeden z nauczycieli przedmiotów hebrajskich, p. Gerszon Bernstein odmówił starożytną modlitwę Hanosen Tszuah.

---

* (*Nadesł.*). Jeszcze słów kilka odpowiedzi na artykuł w N. 41 Dziennika Warszawskiego zamieszczony o spłacie wierzytelności hypotecznych listami likwidacyjnemi.

Nic sprawiedliwszego nad zdanie p. Swienczyca, że uwłaszczenie włościan wymaga ofiar; lecz nie można również sprawiedliwem nazwać wymagania ich nie od ogółu, ofiary ponosić mogących, ale od pewnej ich kategorji. Ofiarę kapitału sturublowego łatwiej i chętniej poniosą osoby dwie, aniżeli jedna—osób dziesięć, aniżeli dwie—osób sto, aniżeli dziesięć; bo im więcej ofiarujących złoży się na utworzenie ogólnego kapitału ofiarnego, tem lżejszy będzie ciężar każdego pojedyńczego ofiarodawcy. Jeżeli tedy sprawiedliwą jest rzeczą żądać kapitału ofiarnego na przeprowadzenie uwłaszczenia włościan, to niewątpliwie także sprawiedliwą będzie wynaleźć tak ogólny stosunek rozkładu tego kapitału, aby ile możności nikt z mogących ponosić ofiary, od poniesienia jej wyłączonym nie był. To pewna, że kiedy ukaz najwyższy uczynił włościan właścicielami posiadanych przez nich gruntów, stanowiąc, że poprzedni ich właściciele mają być za nie zapłaceni, to dla wykonania tej woli monarszej, musi być utworzony kapitał, na tę zapłatę posłużyć mający. Kapitał ten, reprezentować będą listy likwidacyjne, które jednak przy wypuszczeniu w obieg, nie będą miały kursu sto za sto. Ogólna przeto strata na różnicy kursu listów likwidacyjnych, będzie tym kapitałem ofiarnym, który im na wyższą liczbę ofiarodawców rozłożonym zostanie, tem lżejszym i sprawiedliwszym będzie ciężar ofiary.

Jeżeli tak jest, pytam się czy można nazwać sprawiedliwem wymaganie p. Swienczyca, aby ofiarę tę co do każdych pojedyńczych dóbr ziemskich, ponosił jeden z wierzycieli hypotecznych? czy byłoby nawet sprawiedliwem wymaganie, aby ją ponieśli wszyscy wierzyciele hypoteczni w stosunku do swych wierzytelności, ale oni wyłącznie? Teorji p. Swienczyca, że wierzyciel hypoteczny jest częściowym właścicielem dóbr, żaden prawnik nie podzieli. Właściciel dóbr może z niemi czynić co tylko zachce w granicach nieszkodzenia porządkowi publicznemu — czynić w nich odmiany, ulepszenia, wznosić fabryki, otwierać wnętrze ziemi, korzystać z minerałów, i zgoła przedsiębrać w nich wszystko, co mu korzyść przynieść może. Ciągnie z nich przy sprzyjających okolicznościach i piędziesiąt procentu od włożonego kapitału. Wierzyciel więc hypoteczny, prawem zobowiązany do poprzestawania na procencie 5-ym, czyż ma jakiekolwiek podobieństwo z charakterem właściciela?

Lecz gdyby i przyjąć za prawdziwą powyższą teorję p. Swienczyca—to gdzież to mamy objawioną wolę monarszą, aby tylko własność ziemska obciążoną była obowiązkiem ofiary, jakiej uwłaszczenie od kraju wymaga? Dla czego od tej ofiary uwolnionym być ma przemysł, fabryka, przedsiębierstwo, kapitał niehypoteczny, nieruchomość miejska i t. d.?

Można być pewnym, że opiekuńczy rząd, mający na widoku najmożebniejsze pogodzenie interesów wszystkich obywateli kraju, bez przeciążenia jednych, a oszczędzenia drugich, nie podzieli sposobu widzenia p. Swienczyca—ale wynajdzie sprawiedliwy stosunek do rozkładu koniecznej ofiary, na jak najwyższą liczbę ofiary ponosić mogących.

Pierwszy wierzyciel hypoteczny kapitału 50,000 złp., cały majątek jego, żony i siedmiorga dzieci stanowiącego.

* Dnia wczorajszego popołudniu przybyło tu już towarzystwo sztucznych jeźdców Hinnego. Większa część członków do Warszawy zaangażowanych jest z cyrku Renza; słynny zaś pogromca zwierząt Herrmann z hypodromu paryzkiego, z swemi pięciu wytresowanemi lwami, będzie zakończał codziennie przedstawienia. Pomiędzy damami cyrkowemi ma być także kilka odznaczających się pięknością.

* Dyrekcja teatru w Wiedniu zawiadomiła publiczność o rozpoczęciu przedstawień oper włoskich, które od 1-go kwietnia aż do 31-go maja r. b. trwać mają. W tym przeciągu czasu będą przedstawione dwie nowe opery: *La Forza del distino* p. Verdi, i *Tutti in maschera* p. Petrotti, oraz najulubieńsze o-

pery dawniejszego repertoaru, z których wybrano: *Don Giovanni*, Mozart'a; *Lucrezia Borgia*, *La figlia del Regimento*, *La Favorita* i *Polliuto* Donizettego; *Norma*, *La Sonnambula* i *Puritani* Belliniego; *Il Barbiere di Siviglia*, *L'Italiana in Algieri* i *Mosè* Rosiniego; *Un Ballo in maschera*, *La Traviata*, *J. Lombardi*, *Rigoletto* i *Il Trovatore* Verdi. W pomienionych operach śpiewać będą: Prima donna soprani i contralti: Galleti-Gianoli Izabella, Lotti dela Santa Marcellina, Polpini Eliza, Baralti Lucia, Artot Désirée, Fabrini Amalia; primi tenori: pp. Mongini Pietro, Graciani Lodovico, Guidoti Gaetano, De Azula Tomaso; primi baritoni i bassi: pp. Everardi Camillo, Pandolfini Francisco Boccolini Cesare, Angelini G. F., Rossi Luigi, Milesi Giuseppe; primo buffo comico: p. Fioravanti Guiseppe.

---

* Wyszedł Nr. 10 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Przygody kropli wody*, z francuzkiego (dokończenie), z drzeworytem rysunku Polkowskiego. — *Staroświeckie domowe wychowanie młodzieży*, (przez Leona Rogalskiego). — *Adaś Zajączek*, przez A. J. (z pięcioma drzeworytami rysunku Kostrzewskiego).— *Sukienka*, przekład z włoskiego.— *Praca i Postęp*, szkice historyczne (ciąg dalszy).— *Anegdoty*.— *Rebus*.— *Rozwiązanie Rebusa* z Nru 199.— *Zagadka*.— *Znaczenie Zagadki* z Nr. 203.

---

* W dniu 9 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci mezkiej 12, żeńskiej 7; *Starozakonnych* płci męzkiej 3, żeńskiej 5, razem 27; zaślubieni: *Starozakonni*: Wajchleder Majer, przy rodzicach kawaler, z Staniszewicz Szajndlą, przy rodzicach panną; Zmarli: *Chrześcianie*: Sielski Jan lat 97, emeryt wojskowy; Langowska Bronisława lat 37, żona doktora; Szadokierski Lucjan lat 60, kapitan dymisjonowany; Drożyńska Paulina lat 22, żona propinatora; Kamińska Rozalja lat 79, wdowa po płócienniku; Maćkiewicz Paweł lat 72, majster bednarski; Hofert Michalina lat 32; Matusiewicz Rozalja lat 40; Zulicki Stanisław lat 40, służący; Gajewska Konstancja lat 50; Kotrzeba Marjanna lat 46, wdowa po szewcu; kobieta z nazwiska niewiadoma zmarła w 8 Cyrkule; Rydzewski Joachim dni 24; Wrzosek Hipolit miesięcy 6; Kalicki Jan miesięcy 5; *Starozakonni*: Danciger Estera lat 108; Puszet Ojzer miesięcy 7; Goldberg Estera lat 2 i pół; Amerykaner Marya lat 1 i pół; Hage bezimienna minut 5.

---

* W dniu wczorajszym wyjechali z Warszawy, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości hrabia *Baronow*, oraz jenerał-major *Tatiszczew* do Petersburga, zaś jenerał-major *Sawicz* pomocnik naczelnika artylerji w objazd po Królestwie.

Sprawa duńsko-niemiecka

* *N. P. Z.* Z Kiel piszą do *H. B. Z.* Nie można jeszcze obecnie mieć żadnej pewności co do żądań pruskich w kwestji księztw. Tymczasem ci, którzy życzą sobie przyłączenia o ile można ograniczonego, wypowiadają o warunkach postawionych przez *Provin. Cor.* przychylne dosyć zdania. Chociaż inni uważali postawione początkowo zasady jako pewien rodzaj gwałtu, któremu na wszelki sposób pragnęli położyć granicę, ale kiedy takowe objawiły się w jaśniejszych formach i zarysach, stało się to, co początkowo wywołało drażliwą opozycję, przedmiotem głębszego namysłu. Rozwaga ta pokazuje, że przyłączenie żądane przez Prusy, nie ma tak rozpaczliwego związku z życzeniami serca Szlezwig-Holsztyńczyków, ażeby z niemi nie można już było porozumieć się. W głównej zasadzie nie ma nic do nadmienienia co do żądania ścisłego połączenia się siły wojennej księstw z pruską armją i flotą. Ciężar jaki przez to włożony zostanie na księstwa, da się dopiero wtenczas osądzić, kiedy sposób wykonania tego spojenia zostanie zupełnie dopiętym, co może być połączone z różnemi zmianami. Również żądanie co do zupełnej rozporządzalności nad punktami obwarowanemi, będzie także przyznane za odpowiadające celowi.

Ameryka.

* *Le Mon. Un.* Piszą z Nowego-Jorku: Skonfederowani opuścili Charleston a związkowi wkrótce je zajmą. Jenerał Hardee, który dowodził wojskami w tem mieście, obawiał się aby go tam nie zamknięto tak jak uczyniono z jenerałem Pemberton w Wicksburgu, i z tego powodu uznał potrzebę wyprowadzenia wojsk w d. 14 lutego z tej stolicy handlowej południowej Karoliny. Postanowienie to powziął w skutek marszu Shermana na Kolumbję, gdzie ten ostatni wszedł 17 lutego bez wystrzału. Jenerał Beauregard nie chciał walczyć z Shermanem o posiadanie politycznej stolicy Karoliny południowej, i cofnął się z wojskiem w kierunku Karoliny północnej; lecz przeciwnik jego nie straciwszy ani jednej chwili, zaraz w ślad za nim wyruszył, i podług ostatnich wiadomości awangarda związkowych była o 30 mil (angielskich) po za Kolumbją, na drodze do Charlestonu. Z kroku tego można zdaje się wnosić; że jenerał Sherman ma zamiar dążenia do Charleston najkrótszą drogę. Działania związkowych w Wilmingtonie, w Newbern i Suffolk, nie mają zapewnie innego celu jak ułatwienie Shermanowi pochodu przez Karolinę północną, i zapewnie także w celu popierania go zaczął znowu manewrować jen. Sheridan w dolinie Shenandoah, a kolumna związkowa, wyruszywszy z Knoxville, w wschodnim Tennessee, zagraża zachodnim hrabstwom Karoliny północnej. Plac boju coraz bardziej się ścieśnia, z Karoliny południowej przeniósł się obecnie do Karoliny północnej, a jeżeli jenerałowie Hardee, Beauregard i Bragg nie zdołają skoncentrować swoich sił, w czem zdaje się polega plan kampanji, wówczas widownią wojny wkrótce będzie Wirginja. Szczegółów o wzięciu Kolumbii jeszcze nie ma. Przypomnieć sobie należy, że w kapitolu tego miasta przyjęto pierwsze postanowienie o odłączeniu się od Północy, i że Karolina południowa dała hasło do zerwania unji; wyłączyła się ze związku 20-go grudnia 1860 roku, na dwa miesiące przed upłynięciem terminu prezydentury p. Buchanan. Wojna domowa również rozpoczęła się wówczas w Charleston: pierwszym jej krokiem był atak na fort Sumter, którego oblężenie rozpoczęło się 12-go kwietnia 1861 roku. Podbicie Karoliny południowej i upadek Charlestonu, stanowią więc istotne powodzenie dla Północy. Zresztą skonfederowani przed opuszczeniem Charlestonu, podobno podpalili miasto i wysadzili w powietrze główniejsze obwarowania. Pod wpływem tych nowin, kurs złota szybko się zniża na giełdzie w Nowym-Jorku; dzisiaj płacą już tylko 96 ażia, jest to najniższa cena od kilku miesięcy. Zgromadzenia prawodawcze szesnastu stanów potwierdziły poprawkę do konstytucji związkowej w przedmiocie zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Powodzenie oręża związkowego rozbudziło nieco zapał wojowniczy w Nowym-Jorku i ochotnicy napływają do biur werbunkowych. Ponieważ zaś kwoty wypłacane przy zaciąganiu się do wojska bardzo są znaczne, zdaje się przeto, że Nowy-Jork dla dostawienia swego kontygensu, nie będzie potrzebował odwoływać się do losowania. Jutro będą obchodzić w Stanach Zjednoczonych rocznicę urodzin Washingtona. Z powodu tej uroczystości, odbywają się w Nowym-Jorku przygotowania.

Azja.

* *St. An.* *Monitor* zamieścił korespondencją z Hongkong, według której mieszkańcy Honanu, którzy najczynniej dopomagali rządowi przeciwko powstaniu Taipingów, obecnie sami pod dowództwem dawniejszego jenerała, Tszen Kao-Szuei, który popadł w niełaskę, zaczynają się burzyć. Władze Honanu zakupiły już w Szanghai od europejskich kupców za gotówkę broń i amunicją wynoszącą do 10,000 funtów prochu. W innych prowincjach mianowicie w Kiangsu i w Tszekiang, jest o wiele spokojniej. W kolonji europejskiej w Szanghai mówiono niedawno o zaprowadzeniu angielskiego najwyższego trybunału w rodzaju egzystującego już w Hongkong. Sir Edward Hornby ma być zamianowany prezydentem tego nowego trybunału i już w końcu maja ma zjechać tam dotąd z kompletnym sztabem głównym złożonym z sędziów i pisarzy. W Amoy znikły znowu obawy żywione w skutek spodziewanego napadu powstańców; gdyż ci podobno nic okazali wielkiej ochoty do zaczęcia nieprzyjacielskich kroków z *obcemi djabłami*.

Francja.

* *La Fr.* Szczegóły podane przez nas o przyjęciu przez ljończyków listu cesarza do ministra spraw wewnętrznych potwierdził *Monitor* w następujących słowach: Jak skoro tylko dowiedziano się o treści listu cesarza do ministra spraw wewnętrznych polecającego nowe prace w Ljonie, zrodziło się ogólne poruszenie w ludności. Na wszystkich rogach ulic zbierały się tłumy, gdzie imię cesarza powtarzane było z wielką wdzięcznością. Przedewszystkiem na Croix-Rousse uczucia klasy robotniczej objawiały się w najżywszych oznakach; domy zostały bezpośrednio przyozdobione poszywanemi na prędce albo też zapożyczonemi z różnych stron chorągwiami. Wieczorem część ta miasta została uiluminowaną.

Hiszpanja.

Epoca donosi z Madrytu, że admirał Pareja nie opuści oceanu Spokojnego, dopóki wszystkie warunki traktatu hiszpano-peruwjańskiego nie zostaną spełnione.

Portugalja.

* *La Patr. Lizbona, 5 marca.* Utworzono nowy gabinet. Skład jego jest następujący: książę de Loulé, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych; margrabia de Sabugoza, minister spraw wewnętrznych; de Gonveia sprawiedliwości; Anselmo Briameame, marynarki; margr. Sa da Bandeira, wojny; Mathias de Carvalho, skarbu.

Prusy.

* *Wien. Abp.* W *Br. Z.* znajdujemy wiadomość bez zacytowania bliższego źródła, jakoby syndycy koronni objawili swoje zdanie na korzyść pretensji Prus co do księstw nadelbańskich.—Wiadomości o wystąpieniu z gabinetu ministra finansów p. Bodelschwingha uważane są za niemające żadnej zasady; jak również i pogłoski o usiłowaniu utworzenia nowego stronnictwa rządowego z przyłączeniem się do niego dawnych liberalistów. Jak wiadomo, do żadnego nie przyłączyli się oni stronnictwa, i postanowili co do głównych zasad głosować wspólnie z frakcją lewego środka (Bokum Dolffsa) utworzoną z dawnego stronnictwa Grabowa. Przy rozprawach w izbie deputowanych pruskich toczących się w przedmiocie wolności wyborów, zwróciła mianowicie na siebie, i to słusznie, ogólną uwagę mowa hrabiego Schwerina. Właściwa zasada konstytucyjnego rządu nie mogła być w jaśniejszych i lepszych wyrażona słowach.

Włochy.

* *La Patr.* Zarządy ministerjalne mają być przeniesione do Florencji w kwietniu, tak jak poprzednio już było postanowionem.

Wieluń, 22 Lutego (6 Marca) 1865 r.

Dzień wczorajszy pamiętnym będzie dla powiatu Wieluńskiego; zapisujemy go do kroniki najważniejszych wydarzeń tej części polskiej ziemi potężnemu berłu cesarza Wszech Rosij podległej.

Lud wiejski w Polsce przywykły od wieków do tylokrotnie z szumem i chałasem nadawanych mu wspaniałomyślnie i hojnie..... obietnic polepszenia jego bytu, które niestety od śmierci Kazimierza króla chłopków, do panowania Aleksandra II-go, oswobodziciela ludów berłu wielkiego słowiańskiego cesarstwa podległych, przez 500 lat, nietylko się nie ziszczały, ale częstokroć jeszcze zwiększyły jego niedolę, zdrowym swym rozsądkiem zrozumiał nakoniec, że owe świetne obietnice to marny dym!... W niedoli swej powtarzał: „Bóg wysoko a król daleko" i cierpiał w milczeniu, tracąc powoli przywiązanie i zaufanie do wszystkich którzy nim i losem jego władali. Słał gorące modły do Przedwiecznego, ufał w jego miłosierdziu i pokładał jedyną nadzieje w opiece króla—wiarą w którą, ze czcią przezeń szanowana i tradycyjnie od pięciu wieków przekazywana, nigdy go na chwilę nie odstępowała.

Rok jeden upłynoł od ogłoszenia najwyższych ukazów jakiemi włościanin królestwa polskiego, wyzwolony z pęt strupieszałego patrymonialnego stosunku, ujrzał się na wyżynie godności obywatela kraju. Szczęśliwym trafem dla powiatu wieluńskiego, rocznica tego wielkiego dnia uroczystego także z powodu obchodu pamiątki wstąpienia na tron błogo panującego nam cesarza i króla Aleksandra II-go, z warunków wielkiego postu, niemogąc być obchodzoną w dniu 19 lutego (2 marca) odłożoną została do pierwszej niedzieli dnia 21 lutego (5 marca) r. b. przypadającej, w którą także wypadł termin rozdania wszystkim wójtom gmin tutejszego powiatu, najwyżej przepisanych im medali na złoconych łańcuchach, oznaczających godność piastowanych przez nich urzędów.

Onegdaj w sobotę zjechali się do miasta Wielunia, jako stolicy powiatu, wójci gmin, a za każdym podążyła drużyna włościan, aby napoić oczy, ożywić ducha radosnym widokiem i po powrocie opowiedzieć przy ognisku domowem kmotrom, sąsiadom i ciekawej młodzi, co się to widziało, co to było, i jak się tam działo. Przybyło też i wielu właścicieli dóbr i innych osób z wsi i miasteczek, uczestniczyć tej uroczystej chwili, jakich dzieje naszej ziemi nie wiele naliczą.

Wczoraj rano w świątyniach tutejszych wszelkich wyznań odprawiane zostały dziękczynne nabożeństwa, z gorącemi modły o najdłuższe i najszczęśliwsze panowanie Najjaśniejszego Cesarza i Króla i całej rodziny Cesarsko-Królewskiego Domu, po których w rynku miasta wystąpiła parada wojskowa kierowana przez pułkownika Żełtuchina dowódcę biełozierskiego pułku piechoty, złożona w 2 i 3 kompanji celnych strzelców, tudzież z oddziału dońskich kozaków 31 pułku i z kompanji inwalidów czynnych. Wojsko to uformowane w prześliczne dwie pod kątem prostym załamane kolumny, zajęło obszerny plac w rynku miasta, a uczenio-

wie szkoły powiatowej pod kierunkiem swego inspektora i szanownych profesorów w ładownym szyku stanęli o podal naprzeciw kościoła farnego. Wśrodek placu weszli wszyscy wójci gmin sztabs i ober oficerowie konsystującego tu pułku, urzędnicy wszelkich władz tutejszych w galowe mundury przybrani, poczem uroczystość zagaił major Sozanowicz, naczelnik wojenny powiatu wieluńskiego, przemową do wójtów gmin dobitnym językiem polskim, winszując im zaszczytu jakiego z woli i łaski Najjaśniejszego Pana dostępują; krótko, jasno i zrozumiale wskazał im ich obowiązki; przestrzegł, że w takowych wedle warunków wykonanej przysięgi na swe urzęda, winni być wierni Monarsze; w czynnościach włożonego na nich urzędu sprawiedliwi i nie powodować sie ani wodzić, przyjaźnią, nienawiścią, pokrewieństwem, złą wolą i jakim bądź interesem. Poczem własnemi rękami, powkładał na wójtów dekoracje ich poważnej godności, które oni, ujrzawszy je na swych piersiach, z religijnem poszanowaniem ucałowali. Następnie po krótkiej, lecz jędrnej przemowie pułkownika Żełtuchina, wykazującej ważność chwili tego zebrania, gdy podpułkownik Pisanko dowodzący występującym wojskiem zakomenderował „prezentuj broń"—objawioną została ogólna, nie dająca się opisać radość, przeciągłym okrzykiem „hura," przez tłumy wszelkiego zgromadzonego ludu i wojska, dziesięć minut bez przerwy trwającym, przy harmonijnym wtórze pułkowej muzyki. Gdy te okrzyki nieobłudnej, najserdeczniejszej radości nareszcie ustały, wojsko odbyło defiladę, po której półkownik Żełtuchin, zaprosił wszystkich do kościoła farnego, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo, a w chwili zakończenie mszy św. JX. kanonik Niski, dziekan i proboszcz miejscowy, w asystencji tutejszego i z okolic przybyłego duchowieństwa tudzież cechów z chorągwiami i światłem występujących, wszedł na stopnie wielkiego ołtarza, zkąd energiczną a rozrzewniającą do łez mową przełożył wójtom ważność ich stanowiska, obowiązki ich dla tronu i kraju z sumienia, praw i sprawiedliwości wynikające, i zachowanie się ich względem wszystkich mieszkańców gminy. Szczególniej wystawił im potrzebę zaprowadzenia w gminach szkółek z moralnymi nauczycielami, ochronek, szpitali, i t. p. Dalej odśpiewano „Te Deum," po polsku, zakończone błagalnemi modłami, za jego świętobliwość Papieża Piusa IX, za Najjaśniejszego Imperatora i Króla, za całą Najdostojniejszą Rodzinę Cesarsko-Królewskiego Panującego Domu, za biskupa Kujawsko-Kaliskiej djecezji i za wszystkie stany państwa. Uczniowie szkoły powiatowej odśpiewali harmonijnie po polsku hymn Lwowa „Boże Cesarza chroń."

Przy wyjściu z kościoła naczelnik wojenny powiatowy, major Sozanowicz, zaprosił wójtów gmin sztabs i ober oficerów, komisarza do spraw włościańskich, oraz wszystkich urzędników cywilnych na ucztę w obszernych dolnych salach starożytnego ratusza miasta Wielunia przygotowaną. Wśród uczty tej JX. Wondołowski proboszcz z Mokrzka przemówił do wójtów w tych słowach.

„Panowie!

„Otóż dobroczynne zamiary Najmiłościwszego Monarchy od czasu do czasu, spełniają się. Otóż dziś nowy dowód Jego ojcowskiej troskliwości o dobro nasze ogólne w czynie dokonanym wybitnie się okazuje. Dziś to bowiem za pracę i przywiązanie do Tronu, panowie wójci, pierś wasza ozdobiona została znakiem honorowym, który stając się wynagrodzeniem dni ubiegłych, ma być zakładem co raz większej waszej pracowitości, wytrwalszej pracy i żywszej miłości ku Temu najlepszemu ojcu rodzin słowiańskich.

„Wielki nasz Monarcha, wielki sercem, wielki czynem; nic po was więcej nie wymaga, jak tylko, abyście w szczerem przywiązaniu do Jego Tronu, w szczerem spełnieniu praw Jego, spełniali godnie i uczciwie, obowiązki waszego urzędu: na chwałę Boga, na cześć Monarchy i na dobro ludów, potężnem Jego berłem rządzonych.

„Miło mi jest odezwać się do was panowie wójci, którzy w głębokiem przekonaniu przeświadczeni jesteśmy o tej prawdzie, której wielu, w obłąkaniu przez obcych narzuconem niezrozumiało, a z czego, tyle nieopłakanych klęsk na nasz kraj, ile słonej wody z morza wylało się—że nam szczepom słowiańskim, tylko pod Tego Najpotężniejszego Imperatora opieką,—tylko we wspólnem i serdecznem połączeniu się ze starożytną Rosją, ubłogosławionych lat i wieków spodziewać się można.

„Do was dziś, których poddmuch zachodniej zarazy—wszystko co jest prawe i święte niszczącej—nie zdołał owionąć, ani fale złośliwych ułudzeń, niemogły obałamucić rozumów waszych, przemawiam głosem mojego i waszego Monarchy i Pana: wierni świętej przysiędze, spełniajcie sumiennie wasze obowiązki waszego posłannictwa, pomnijcie, że jesteście postawieni na straży praw krajowych, dobrotliwą ręką Najjaśniejszego Pana, Cesarza i Króla nadanych. Nieprzepominajcie o tem, że od rzetelnego i sumiennego spełniania—na pozór drobnych, ale w samej rzeczy wielkich—waszych obowiązków, zależyć będzie dobry kierunek, całego tego wielkiego gmachu i budowy przyszłego szczęścia wielkiej naszej Imperji; swoboda całego ruchu handlowego, rolnictwa, nauk, kunsztów i wszelkiego przemysłu.

„Spełniajcie najserdeczniejsze życzenia i najszczersze chęci Wielkiego Monarchy, zmierzające ku uszczęśliwieniu naszemu sumiennem i ochoczem wykonywaniem woli Jego, objawionej w tylu dobroczynnych ustawach: bo tu każde się zaniedbanie, każda opieszałość, będzie przeszkodą do prędkiego urzeczywistnienia najlepszych Jego Monarszych dla nas zamiarów.

„Jużeście doznali tych dobrodziejstw i czujecie się być szczęśliwszymi od ojców waszych długiem poniżeniem sponiewieranych.... i nie dziw! boście tu—na tej ziemi—dotąd, prawdziwego szczęścia i swobody z pradziadami waszymi nie kosztowali; ale gdy się w całości wypełnią nad wami dobroczynne zamiary Monarchy, w tenczas jeszcze lepiej uwielbiać będziecie Jego ojcowską nad wami opiekę; Jego troskliwość o wasz los,—o los niniejszych i przyszłych pokoleń waszych.

„Udarowani tak wielką dla was, dla dzieci waszych pamiątką; wznieście wasze gorące uczucia i modlitwy do Boga za zdrowie i pomyślność Najjaśniejszego Cesarza i Króla naszego Alaksandra II-go z całym domem Jego.

„Boże! zachowaj Imperatora i Króla naszego Aleksandra!"

Po głośnym, kilka minut trwającym okrzyku „niech żyje Król" wójt gminny Mierzyce Matuszewski, odezwał się w te słowa:

„Wielmożni Panowie przedstawiający tu władzę naszego ukochanego Króla i ojca: pułkowniku Żełtuchin, majorze Sezanowiczu, komisarzu nasz Antypowiczu i naczelniku powiatowy Szmidecki, oraz wy moi koledzy wójci!

„Opatrzność kierująca wolą władców świata, wyniosła nas włościan na obywateli tego polskiego kraju, berłu Wielkiego Cesarza, naszego Króla podległemu. Dzień dzisiejszy jest dla nas dniem obchodu uroczystej wdzięczności, za obficie zlane na nas łaski przez Najjaśniejszego Pana! Niechże więc Bóg ma w swej wszechmocnej opiece Najjaśniejszego Cesarza, Króla i Ojca naszego i całą Najdostojniejszą Rodzino Cesarsko-Królewskiego Domu! vivat!!!"

Po spełnieniu tego toastu, spotkała wójtów gmin miła niespodzianka: dawniej jeszcze prosili oni naczelnika wojennego, aby mogli swym kosztem otrzymać portrety Najjaśniejszego Pana. Otóż naczelnik wojenny major Sezanowicz portrety takowe, w dużym formacie, kolorowane, bogato w ramy złocone oprawne, wyobrażające Cesarza i Króla Alexandra II-go w całej postawie, w stroju koronacyjnym, wręczył wójtom gmin, oświadczając im, że takowe otrzymują bezpłatnie z daru JW. Namiestnika Królestwa.

Tu nastąpiło rozrzewnienie i radość niewysłowiona: wójci gmin odebrawszy ofiarowane im portrety, łzami wdzięczności podnóże Jego Cesarsko-Królewskiej Mości oblali i ucałowali, prosząc naczelnika wojennego o wyrażenie za ten dar nie wygasłej w ich sercach wdzięczności JW. Namiestnikowi Królestwa. A gdy wzruszenie nieco się uspokoiło, wójt gminy Kamionka Jędrzej Pomianowski przemówił w tych słowach:

„Z serdeczną radością spełniliśmy zdrowie Najjaśniejszego Monarchy, którego, oby Bóg przez długie lata w zdrowiu i szczęściu nam zachował, bo On od wstąpienia na Tron starał się o uszczęśliwienie nasze. Znak, jakim dziś piersi nasze ozdobiono, zachowamy potomnym na świadectwo i drogą pamiątkę naszego oswobodzenia, które obowiązuje nas do wiekuistej wdzięczności i modłów za Najjaśniejszego Króla i całą Jego Rodzinę,—a że to wszystko zlało się za sprawiedliwych rządów Królestwem Polskiem JW. hrabiego Berga Namiestnika Królewskiego, wnoszę więc toast: niech żyje hrabia Berg Namiestnik Królestwa Polskiego!"

Po spełnieniu tego toastu—wszyscy wójci gmin, jednogłośnie wnieśli toast nowy: „na cześć Komitetu urządzającego i władz wojskowych, które wspólnie z nim działając, przyczyniły się przeważnie do przeprowadzenia w królestwie Najwyższych ukazów o urządzeniu włościan."

Następnie pułkownik Żełtuchin przemówił po rosyjsku a słowa jego naczelnik powiatowy Szmidecki po polsku wiernie powtórzył:

„Mądry architekt układa plan na wzniesienie trwałego budynku dla szczęścia ludzkości. Budynek ten przetrwa najdalsze wieki, jeżeli majstrowie do stawiania go użyci, dobrze plan architekta wykonają. Pamiętajcież, że tu architektem jest nasz Najjaśniejszy Cesarz i Król; gmachem, pomyślność wasza; a majstrami jesteście wy sami. Miejcież więc zawsze w pamięci, że od waszej pracy trwałość i pomyślność szczęścia wielu zależy. Że zaś duchowieństwo krajowe, światłem i rozumem swoim kieruje obecnie wasze kroki na drodze moralnych praw ludzkości, wnoszę więc zdrowie duchowieństwa i waszej pomyślności."

Po tym toaście Jan Mielcarch wójt gminy Starzenice i Ignacy Pawlak wójt gminy Naramice, oraz powtórnie JX. Wondołowski zabierali z kolei głosy w treści do uroczystości zastosowanej, po których spełnione zostały toasta na cześć Cesarsko-Królewskiej armji.

Zakończyły ucztę publiczne podziękowanie złożone przez wójtów gmin następującym osobom:

Podpułkownikowi Pisanko, dowódcy bataljonu w biełozierskim pułku piechoty, za wielokrotne ocalanie życia i mienia mieszkańcom tutejszej prowincji od agitacij powstańczych prześladowanym, i za energiczne a pełne poświęcenia z narażeniem własnej osoby działania wojenne w uśmierzeniu w okolicy tutejszej tyle zgubnego dla kraju rokoszu;

Majorowi Sozanowiczowi, naczelnikowi wojennemu powiatu Wieluńskiego, za sprężyste a sprawiedliwe jego rozporządzenia i osobiste działania w powierzonym mu zakresie, oraz niesienie pomocy i opieki wiernym dla Tronu podczas byłych w kraju zaburzeń i wreszcie za czynność przy organizacji nowej gmin wiejskich.

Z ucztowych sali wójci gmin udali się do mieszkania komisarza rewirowego do spraw włościańskich Antypowicza, w ręce którego złożyli imieniem włościan powiatu wieluńskiego dziękczynne hołdy komitetowi urządzającemu. Stosowną przemową komisarz najuprzejmiej im odpowiedział.

Wreszcie wójci gmin zawdzięczając świetne przyjęcie, jakiego od naczelnika wojennego Sozanowicza doznali, zaprosili ze swej strony osoby na rannem przyjęciu będące, na wieczór w górnych salach ratusza, na prędce przez siebie urządzony, gdzie wesoła zabawa przeciągnęła się do późna. Wyborna muzyka konsystującego tu pułku, na obu powyższych zebraniach grała bez przerwy. O sołtysach, ławnikach i poważniejszych włościanach, na uroczystości tej obecnych, równie też nie przepomniano. W oddzielnych salach na rannem przyjęciu gościnnie byli podejmowani.

Od zmierzchu do późnej nocy całe miasto rzęsisto było uiluminowane.

Tak przeszedł ten wielki dzień dla powiatu wieluńskiego,—samo niebo sprzyjało owej wspaniałej uroczystości. Z chwilą rozpoczęcia się ceremonji, zakrywające widnokrąg mgły, jakby za dotknięciem laski czarodziejskiej zniknęły; zajaśniała piękna pogoda, powietrze się ociepliło i przez cały dzień i noc całą, najlżejsza chmurka na horyzoncie nie pojawiła się.

Dzień też wczorajszy utwierdził stanowczo tutejszy lud o przekonaniu, że doszedł nareszcie do celu przez wielu żywionych nadziei w opiece swego Króla. Ujrzawszy wybrańców swoich zaszczyconych oznakami dzierżenia władzy w granicach Najwyższym Ukazem zakreślonych, poznał zarazem rzeczywistość swych przywilejów, a nakoniec ostateczne i niezbite osiągnął przekonanie, dla czego i zkąd wypływa prawdziwe, a obfite i trwałe źródło jego pomyślności.

„Cierpliwością—długim czasem, więcej zyskasz niż chałasem" mówi stara prawda. Wierzyli w nią włościanie polscy i przysłowie na mądrości wieków oparte ziściło się na nich. Czyż to nie nowy dowód, że ci, których ciężka praca żywi, często okazują się mądrzejsi, zawsze lepsi i zwykle prędzej dochodzą celu od tych, co im się zdaje, iż rozumem żyją.

Karnawał tegoroczny w Wieluniu, upłynął bardzo mile—jak dawno nie pamiętają. Oprócz wieczorów i wieczorków, pod różnemi nazwami dzień po dniu następujących, powiększał zabawy amatorski wojskowy teatrzyk przez roty strzeleckie biełozierskiego pułku przedstawiany, a zakończony zwykle ogniami bengalskiemi i obrazami z żywych osób, ze scen wojennych z gustem i umieję-

tnie składanemi. Na zamknięcie zapust, w poniedziałek przedpopielcowy dnia 15 (27) lutego, świetny bal u cywilnego naczelnika powiatu, zgromadził całe wyższe towarzystwo tutejszej wojskowej i cywilnej inteligencji. Uprzejma gościnność gospodarstwa, obszerne i rzęsisto oświetlone salony, wyborna muzyka i krakowskie kostiumy młodzieży, dodawały ochoty—nawet tym, co jej w ciągu całego karnawału nie mieli. Tańczono też i bawiono się do białego dnia, póki światło niebieskie nie poszło o lepsze z światłem salonów. Uprzyjemnili ten bal amatorowie obojej płci, odegraniem jednej z salonowych komedij francuzkich przekładu Jasińskiego. Gra amatorów, według zdania kompetentnych widzów nic do życzenia nie zostawiła; z tem wszystkiem powtarzamy za *Tygodnikiem ilustrowanym*, że w teatrach amatorskich wybór sztuki wesołej a dowcipnej, jest jedynym warunkiem powodzenia: potrzebą konieczną rolę odpowiednie grającym, a wszystkiem zasada, że nie aktor sztukę, lecz sztuka aktora podnosić ma. Sceny poważne, na wyższy napięte nastrój, nie mogą być ożywione przez amatorów, od których trudno wymagać, aby zachowali warunki sztuki, a cóż dopiero aby podnieśli swoje role.

Wiedeń, 4 Marca.

Z wydaleniem niebezpiecznych rewolucyjnych gości z krajów austrjackich, smutne położenie galicjan mało się niestety poprawiło; jest tam gość innego rodzaju, z którym tak rząd, jako i mieszkańcy galicyjscy walczyć będą musieli, którego niebezpieczne agitacje na wszelką zasługują uwagę: gościem tym jest głód, który ze wszystkiemi okropnościami swemi do wrot galicyjskich puka, by nową biedę, nową rozpacz na ten nieszczęśliwy kraj sprowadzić. Czytelnicy przypomną sobie, że już w roku zeszłym w jednym z moich listów zwracałem uwagę na głód, jaki krajowi temu zagraża; twierdziłem ja wtedy, że zamierzone już w owym czasie zniesienie stanu oblężenia, który tak błogim w skutki dla dobra Galicji się pokazał, nada nowy popęd nadziejom nigdy nie spoczywającej agitacyjnej szlachty, że zaczęto tworzyć towarzystwa pod pozorem wspierania swych cierpiących od głodu galicyjskich współbraci, których jednak prawdziwym było celem oddawanie się jak zwykle pod płaszczem dobroczynności rewolucyjnym knowaniom. Teraz kiedy internowani polscy wszyscy uwolnieni zostali, dochodzą nas ze wszech stron wiadomości, że agitacja na nowo głowę podnosi, a wtajemniczone i doświadczone osoby żywią przekonanie, że wrazie gdyby zniesienie stanu oblężenia przez rząd zarządzonem zostało, agitacja niewątpliwie by z takiego dobrodziejstwa korzystać umiała. Rozsądna część obywateli galicyjskich pod opieką stanu oblężenia, zaczęła nieco oddychać, handel i przemysł stosunkowo się znowu podnosiły, a człowiek uczciwy mógł być przecież pewien swego życia. Teraz spogląda on znowu z obawą w przyszłość, wie on bowiem, że potęga szlachty rewolucyjnej wraz ze swojem „wieszającym i trującym" orszakiem nie została dostatecznie złamaną.

Miejmy nadzieję, że rząd to jeszcze w jedenastej godzinie uwzględni i nieszczęśliwej Galicji mogącej się z łatwością stać na nowo zbiorowiskiem całej Europejskiej rewolucyjnej hołoty, nie opuści. Zapewnie zniesienie sądów wojennych bardzo by było na rękę zwłaszcza emigracji; oczekuje ona może tylko tej chwili; a któż nam za to może zaręczyć, że zaraz nazajutrz europejski minister policji hr. Cielecki nie osiedli się gdzie w Galicji, by sporządzone przez siebie przez ten czas wyroki śmierci najętym swoim oprawcom, do wykonania oddać? Lecz tyle a zapewnie lepiej niż ja rząd o zamiarach stronnictwa przewrotu jest zawiadomionym i przynajmniej dzisiaj jeszcze żywią przekonanie, że odpowiednio do tych wiadomości działać będzie.

Czas choruje na starość i pamięć traci; nie mogę bowiem przypuścić, aby tam, gdzie idzie o dostojną osobę Jego Cesarsko-Król.-Apostolskiej Mości, chciał rozmyślnie mylne wiadomości szerzyć. Lecz że właśnie w tym punkcie stałsię tak niedbałym, najlepszym jest dowodem, że klerykalne pismo *Czas* się starzeje, alias na umyśle niedołężnym się staje. W ostatnim bowiem numerze, którego egzemplarz właśnie mam przed oczami, *Czas* pod rubryką: „Kronika miejscowa i zagraniczna" następujące zawiera doniesienie:

Kraków, 2 marca. Dziś rano odprawionem było w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za cesarza *Franciszka-Józefa*. Na środku kościoła ustawiony był katafalk.

Wszyscy przecie wiedzą, że N. cesarz Franciszek-Józef żyje i że nabożeństwa żałobne tylko dla umarłych się odbywają. Zapewnie klerykalni współpracownicy *Czasu* myśleli tu o zmarłym cesarzu Franciszku I-ym, dla którego w samej rzeczy, w dzień 2-go marca po wszystkich kościołach państwa austrjackiego nabożeństwa żałobne się odprawiają; lecz cóż można pomyśleć o gazecie, która publiczność swoją tak uderzającemi karmi kaczkami. Prawdopodobną jest rzeczą, że *omyłka* ta wcisnęła się skutkiem radośnego usposobienia klerykalnego sprawozdawcy, który właśnie podczas nabożeństwa żałobnego odebrał z Rzymu wiadomość, że ks. Jan Koźmian w Poznańskiem przez Ojca świętego apostolskim protonotarjuszem mianowany został. Ks. Koźmian, jest, jak wiadomo, jednym z głównych protektorów *Czasu*, jemu znane są źródła, gdzie podczas wydarzających się w łonie tego „europejskiego pisma" klęsk finansowych, szukać należy subwencji. Już ja dawniej o osobistości tego kapłana donosiłem. *Dziennik Warszawski* nie umieścił wtenczas tych szczegółów, gdyż jakkolwiek z prawdą zupełnie zgodne, zbyt mu się może uszczypliwemi wydawały. Aby sobie czytelnik przypomniał, kto jest ten p. Koźmian powiem tu tylko, że świeżokreowany Protonotarjusz, który wraz z proboszczem z Grodziska Prusinowskim (czerwonym republikaninem 1848), są naczelnikami ultraklerykalnego stronnictwa w W. Ks. Poznańskim, zaślubiony był poprzednio z wysoko wykształconą i pełną znakomitych przymiotów hrabiną Chłapowską, która z niezmiernego bólu i zmartwienia (co wszystko jest szczerą prawdą) z powodu wymuszonego tego małżeństwa, tudzież z powodu wyrażeń, do jakich pewnie szlachetna ta pani przyzwyczajoną nie była, trucizną życiu koniec położyła. Po tem nieszczęśliwem małżeństwie owdowiały Koźmian przez arcybiskupa Przyłuskiego do stanu duchownego zaciągnięty został. Będąc zawsze stronnikiem jezuitów, teraz otwarcie w obronie tego zakonu wystąpił; odziedziczywszy zaś po żonie znaczny majątek, który zręcznym układem z teściem swoim znanym hr. Chłapowskim zabezpieczyć sobie umiał, użył takowego na ultramontański i agitacyjne cele. Kto tylko z czynnościami tego ks. Koźmiana bliżej jest obznajmiony ten wie, że stałą jego ideą jest, że Polska od Rosji oderwaną a na czele tej nowej rzeczypospolitej król jaki bezwładny stawiony być winien, w którego imieniu rada z księży złożona, rządy piastować ma. Jest on także w nowszym czasie rzeczywistym reprezentantem idei towianizmu.

Kronika.

* (Nieszczęsny wypadek). Dnia 1 b. m. przy wybieraniu gliny do cegielni na Pochulance pod Lwowem, zasypany został robotnik głuchoniemy; powieziono go do szpitalu powszechnego, lecz w drodze umarł. W skutek tego wypadku wytoczono śledztwo.

TEATRA W WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś w Piątek dnia 10-go Marca 1865 roku, trzydzieste piąte przedstawienie artystów opery Włoskiej abonament lit. B Nr. 12, (trzeci raz) Opera w 4-ch aktach a 10-u obrazach, (1-y i 4-ty akt w dwóch odsłonach) z muzyką K. Gounod'a, **Faust**.

Zacznie się o godzinie wpół do 7-ej.

Teatr Rozmaitości.—Dziś w Piątek dnia 10-go Marca 1865 roku, Komedja w 1-nym akcie z francuzkiego p. H. Murger tłómaczona, (2-gi raz), **Przysięga Horacego.**— Komedja w 3-ch aktach, oryginalnie napisana przez I. J. Kraszewskiego, **Miód Kasztelański**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Sobotę Wielki Teatr: **Tułacz.**

Wczoraj było w teatrze *Wielkim* osób 900.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 9 Marca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	739.78	743.06
Termometr 100 stop	— 0°8	+ 1°8
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 2°4 R. Najmniejsze zimno — 0°6 R.

Dziś z rana — 0°9 R. ciepła.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze *Dziennika*, na kolumnie 5-ej szpalcie 2-ej, w artykule o *Reformie teatru*, zaszła pomyłka w cyfrze, sumującej budżet porsonelu żeńskiego, i w wierszu 8-m *pod linijką*, zamiast cyfry rs. 19,810 należy czytać kwotę rs. 9750.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 9 Marca 1865 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	8	12	8	61	4	95	5	25
Żyto	4	67	4	92	2	85	3	—
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	7	3	12	1	87½	1	90
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	48	1	48	—	90	—	90

Pud siana od kop. 38 do kop. 42.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 24.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 74
„ garniec od kop. 88 do kop. 89½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 10 *Marca* 1865 *r.*

			Żądano Rs.	Kop	Płacono Rs.	Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	6	15
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	3	55
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			—	—	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego						
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			} 14	21	—	—
Obligacje Cząst na 500 Zł. (opr. kupo.)			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			120	—	119	50
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			79	—	78	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			71	—	70	—
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę			—	—	—	—
Metaliki Lutowe			100	—	99	75
„ Sierpniowe			100	50	100	16
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			107	—	106	66
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			94	—	93	75
Piąta pożyczka Rosyjska			90	45⅝	—	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	60	111	45
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	90	171	60
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	59	7	57½
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	5	—	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	101	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. —
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 13

KURSA TELEGRAFICZNE.
z *Berlina dnia* 9 *Marca*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		74¼
6ta „ „		87½
Obligacje Skarbowe 4%		74⅛
Listy Zastawne 4½%		76
Bilety Banku Rossyjskigo		80½
Weksle na Warszawę		80¼
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		89¼
„ „ „ 3 miesięczny		88½
„ „ Londyn 3 „		622¾
„ „ Paryż 2 „		80⅝
„ „ Hamburg 2 „		152⅛
„ „ Wiedeń 2 „		89½
Koleje Rossyjskie		79¼
Nowa Pożyczka Premiowa		87⅞
Żyto na targu		35⅛
„ dostawę późniejszą		34¾
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 40
„ „ Hamburg		84 20
„ „ Paryż		44 60
Pożyczka Narodowa		78 50
5% Metaliki		71 70
Akcje Banku Kredytowego		183 80
z Paryża.		
Renta 3%		67 60
Akcje Kredytu Ruchomego		865
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1424) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Ogłasza, iż nadesłany drogą dyplopamyczną akt zejścia ś. p. Wiktorji Kozłowskiej, mieszkanki miasta Warszawy w mieście Paryżu zmarłej dnia 8 Grudnia r. z. przesłany został Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Warszawie do odpowiedniego przepisom prawa, w myśl art. 94 K. C. postąpienia, od którego to Prokuratora spadkobiercy zmarłej bliższą wiadomość o nadesłanej pozostałości powziąść mogą.

Warszawa dnia 5 (17) Lutego 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

(N. D. 1192) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Podaje do wiadomości stron interesowanych iż nadesłany w drodze urzędowej akt zejścia Jana Kantego Wołowskiego, byłego Naczelnego Prokuratora IX Departamentu Rządzącego Senatu i Dziekana Szkoły Głównej w dniu 19 Października r. z. v. s. w mieście Narowczatie Gubernji Penzeńskiej zmarłego, odstąpionym został Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, dla odpowiedniego przepisom prawa postąpienia.

Warszawa d. 31 Stycz. (12 Lutego) 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału
Puchalski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 1429) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie*

Z powodu nastąpionej śmierci Jakóba Sorgenstejn wierzyciela sumy złp.6944 gr. 25 z większej sumy złp. 9787 gr. 15 pochodzącej na nieruchomości w Warszawie na przedmieściu Praga Nr. 164 w dziale IV pod Nr. 1 wykazu zabezpieczonej, otworzył się spadek do regulacji którego wyznaczam termin na dzień 2 (14) Września 1865 r. w Kancelarji hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie pod prekluzją.

Hypolit Truszkowski. (3179)

(N. D. 1430) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zaszłej śmierci:

1. W dniu 6 Lipca 1858 r. Franciszka Bogusławskiego współwłaściciela dóbr Lekarzewice w Ogu Włocławskim Gubernji Warszawskiej leżących, i

2. W dniu 15 Listopada 1864 r. Aleksandry z Płonczyńskich Mokrowskiej wierzycielki sum.

Rs. 14108 kop. 93½ na dobrach Chlewnia z Ogu Błońskiego przez zastrzeżenie z aktu Nr. 95, i rs. 3667 kop. 25 z większej sumy rs. 11834 kop. 50 pochodzącej, na dobrach Wykno z Ogu Brzezińskiego pod Nr. 46 działu IV wykazu hypotecznego zabezpieczonych, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego termin na dzień 14 (26) Września 1865 r. w Kancelarji hypotecznej oznaczony został.

Warszawa d. 25 Lutego (9 Marca) 1865 r.
Teofil Brzozowski Rejent (3184)

(N. D. 1437) *Pisarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Franciszka Fuksiewicz właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 3004 położonej.

2. Stanisława Murczkiewicz wierzyciela sumy rs. 9000 i ścieśnienia do niej przywiązanego w dziale 4 pod Nr. 6 i w dziale 3 pod Nr. 6 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1346B położonej zabezpieczonych.

3. Katarzyny Suchyńskiej współwłaścicielki nieruchomości w Warszawie pod N. 2879 położonej.

4. Jana Laszkiewicza współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2353 i 2354 położonej, toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia ktorego wyznacza się termin na d. 2 (14) Września 1865 r. w Kancelarji Hypotecznej miasta Warszawy, przed Karolem Hube Pisarzem tejże Kancelarji, gdzie wszyscy interesenci zgłosić się winny z prawami swemi pod prekluzją.

Warszawa d. 25 Lutego (9 Marca) 1865 r.
Hube. (3344)

(N. D. 1431) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Radomiu.*

Po śmierci: 1. Józefa Więczkowskiego właściciela dókr Rożniszewa i Anielina, w Okręgu Radomskim; 2. Jana Glejnicha, współwłaściciela nieruchomości w m. Radomiu N. 75 hypotecznym oznaczonej; oraz 3. Markusa Arensztejn, co do apellacji dla niego pod Nr. 3, co do sumy rs. 90 pod Nr. 4, co do współwłasności sumy 2700 rubli pod Nr. 8, wreszcie co do ostrzeżenia względem sum rs. 150 i rs. 900 z procentem i kosztami pod Nr. 18 działu IV wykazu hypotecznego dóbr Klwatka A, w Ogu Kozienickim zapisanych, otworzyły się spadki, do regulacji których wyznaczam termin ostateczny na d. 4 (16) Września r. b. pod prokluzją dla niestawających.

Radom d. 23 Lutego (7 Marca) 1865 r.
J. N. Zengteller. (3178)

(N. D. 11)

Podpisany Patron w Warszawie pod Nr. 492 zamieszkały, jako Obrońca Rozalji z Zawistowskich, po Janie Wawrzyńskim pozostałej wdowy, w mieście Łęczycy zamieszkałej.

Wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po tymże Janie Wawrzyńskim, ażeby takowe objawili w księdze wieczystej nieruchomości Nr. 109 i 121, w Łęczycy, obok sumy rsr. 300, w Dziale IV pod Nr. 5 zapisanej, oraz obok prawa zastawy zapisanego w Dziale III, pod Nr. 3, gdyż wrazie przeciwnym po upływie miesięcy 6, licząc od daty dzisiejszej w wykonaniu wyroku Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie z d. 29 Maja (10 Czerwca) 1863 r. i w zastosowaniu się do przepisu Art. 770, K. C. F. uczynię wniosek ilacyjny.

Ażeby Trybunał Rozalją Wawrzyńską wdowę postanowił wprowadzić w posiadanie spadku po Janie Wawrzyńskim pozostałego.

Warszawa d. 16 (28) Październ 1864 r.
Konstanty Borzewski.

(N. D. 1435) *Pisarz Sądu Pokoju. Okręgu Czerskiego.*

Wydział Hypoteczny.

Z powodu nastąpionej w d. 9 Października 1852 r. śmierci Kacpra Plecińskiego właściciela domu dawniej pod Nr. 65, a obecnie pod Nr. 9 w mieście Mogielnicy Okręgu Czerskim położonego, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego, termin prekluzyjny na dzień 4 (16) Września 1865 r. w Kancelarji Pisarza tegoż Sądu wyznacza się.

Grójec d. 24 Lutego (8 Marca) 1865 r.
J. Borowski, Pisarz.

D O N I E S I E N I A   P R Y W A T N E.

DOM HANDLOWY
EDWARDA HERING
W WARSZAWIE

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż prócz

MAGAZYNU HURTOWEGO HERBATY I TOWARÓW KOLONJALNYCH

przy Ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 619/20 egzystującego,

z dniem dzisiejszym otwiera pod tąż firmą:

MAGAZYN HERBATY, DELIKATESÓW I KOLONJALNYCH TOWARÓW,

przy Ulicy Krakowskie-Przedmieście w nowym Domu Bayera i Czarneckiego,

w którym odbywać się będzie

Sprzedaż HERBATY i innych Towarów detaliczna, po Cenach Hurtowych.

Magazyn wyłączny Herbaty zupełnie jest oddzielony od Składu Towarowego, dla utrzymania właściwego Herbacie Aromatu.

Zasada sprowadzania tylko doborowych Towarów, którą kierowany jest od lat dwudziestu istniejący mój Handel Hurtowy, rozgałęzione stosnnki z Zagranicą, zakupy przedniejszych gatunków Herbaty dopełniane przezemnie osobiście w Aukcjonach głównych targów portowych Miast Europy, pozwalają mi mieć nadzieję, że Szanowna Publiczność nie będzi zawiedzioną w zaufaniu, jakie zechce mi udzielić.

Kupującym jednorazowo lub też w ciągu trzech miesięcy na książeczki najmniej za 30 Rs. Herbaty, odstępuje 6 procent.—Ceny są stałe.—Handlującym stosowny odstępuje się rabat.

Sprzedaż Hurtowa Herbaty na skrzynie, pozostaje nadal w Magazynach mych przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 619/20.
Przesyłającym franco pieniądze, wysełaną też będzie Herbata aż do miejsca na koszt Magazynu.
Wszelkie zamówienia **Handlu Hurtowego** się tyczące, adresować wypada do składu przy ulicy Daniłowiczowskiej.
Herbata z Składów mych pochodząca znajduje się w Handlach.

w Składzie Towarów,
Domu Zleceń Rolników Nadwiślańskich
w Lublinie.

w Składzie Towarów,
Domu Zleceń Rolników
w Płocku,
tychze w Ciechanowie,

tychże w Łomży.
„ w Pułtusku,
„ w Lipnie,
„ Zakroczymiu,

w Składzie Towarów,
Domu Zleceń Ziemian
w Włocławku,
tychże w Kutnie,
„ w Łęczycy,

tychże w Zgierzu,
„ w Łodzi.

w Handlu pod Firmą:
u W-go Józefa Herdin w Radomiu.
„ S. Grządkowskiego, w Krasnymstawie.
„ T. Swiderskiego, w Chełmie.
„ J. Pescari, w Rawie.
„ A. Okryńskiego, w Hrubieszowie.
„ K. Bratkowskiego, w Kielcach.
„ J. Łucznikowa, w Kielcach.
u W-go Leona Wodzyńskiego, w Częstochowie.
„ Aleksandra Fuchs, w Częstochowie.
„ Juljana Kaufman, w Krośniewicach.
„ G Dutow, w Koninie.
„ E. K, Jobkiewicza, w Szydłowcu.

i tamże po tych samych zupełnie cenach jak w magazynie mym sprzedawaną będzie.

Cena każdego gatunku wymienioną jest na etykiecie.

CENNIK.

Herbata czarna	Nr. 1.	funt	zł.	6	gr.	20
Herbata Czarna	Nr. 2.	„	„	8	„	—
Herbata czarna	Nr. 3.	„	„	10	„	—
Herbata kwiatowa	Nr. 4.	„	„	12	„	—
Herbata kwiatowa	Nr. 5.	„	„	13	„	10
Herbata kwiatowa	Nr. 6.	„	„	16	„	—
Herbata liansca		„	„	20	„	—
Herbata zielona		„	„	20	„	—

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)